

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

65. posiedzenie 3^{ciej} sesji Sejmu galicyjskiego

dnia 12. Kwietnia 1866.

Treść: Sprawozdanie deputacy sejmowej do Najjaśniejszego Pana z prośbą o ustanowienie Kancelarza dla Galicyi. — Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Pismo Jego Excelencyi pana Ministra Stanu w odpowiedzi na uznanie wyrażone mu przez Sejm za poparcie pożyczki. — Pismo c. k. Prezydium Namiestnictwa zawiadomieniem o udzieleniu najwyższej sankcyi dla statutu gminnego dla miasta Krakowa. — Pismo c. k. Prezydium Namiestnictwa, tyczące się uchwały Sejmu bukowińskiego w sprawie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego. — Wniosek p. Zyblikiewicza o odesłanie tego pisma do komisji dla spraw Towarzystwa kredytowego przyjęty. — Udzielenie urlopu p. Hebdzie. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycja miasta Drohobycza o osobny statut gminny, odesłana na wniosek p. Zakrzewskiego do komisji statutów miejskich. — Dalsze sprawozdanie komisji budżetowej. * Petycja stowarzyszenia do wspomagania uczniów instytutu politechnicznego w Wiedniu, uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycja konwentu OO. Franciszkanów w Przemysłu o wykończenie kosztem funduszu krajowego dwóch wież, uchylona przejściem do porządku dziennego. — Dyskusya nad wnioskiem * Kuryłowicza o zaprowadzenie wyższego gimnazjum w Buczaczu kosztem funduszy krajowych. * Wniosek x. Kuryłowicza o wyznaczenie dotacyi 1.100 złr. na utworzenie 5. klasy w gimnazjum buczackiem uchylony. * Sprawa dotacyi gimnazjum buczackiego odesłana do Wydziału krajowego. * Dyskusya nad wnioskiem komisji budżetowej co do subwencyi dla teatru polskiego w Krakowie. — Poprawka p. Lipczyńskiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wnioski komisji z poprawką p. Lipczyńskiego przyjęte. * Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Majera co do udzielenia zaliczki na restauracyę kościoła św. Anny w Krakowie. — Poprawka p. Gniewosza niepoparta. — Wniosek komisji przyjęty. * Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Ławrowskiego o zasilek dla teatru ruskiego we Lwowie. — Dyskusya nad wnioskiem komisji o przejście do porządku dziennego. — Przemowa x. Giniewicz za wnioskiem p. Ławrowskiego. — Przemowa p. Golejewskiego za wnioskiem komisji. — Poprawka x. Łozińskiego. — Przemowy pp. Zyblikiewicza, Szpunara i Kobylarza za wnioskiem komisji. — Przemowy pp. x. Kaczyły i Demkowa za poprawką x. Łozińskiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowy pp. hr. Borkowskiego za wnioskiem komisji, x. Naumowicza za poprawką x. Łozińskiego. — Przemowa wnioskodawcy p. Kozłowskiego. — Wniosek komisji o przejście do porządku dziennego przyjęty. — Załatwienie petycyi Antoniny Mirskiej o wsparcie dla zakładu Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie i petycyi Towarzystwa dobroczynności w Krakowie o udzielenie subwencyi. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11 $\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów 110.

Przewodniczący: Marszałek krajowy
Xiąże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Posiedzenie jest otwarte, ponieważ już jest dostateczna ilość Panów posłów obecnych.

Przedewszystkiem winieniem zdać sprawę z działania deputacyi, którą Wys. Izba wysłała do Najj. Pana. Najjaśniejszy Pan raczył nas bardzo łaskawie przyjąć; odczytaliśmy podanie Sejmu, na które Najj. Pan dał nam odpowiedź, która tu będzie odczytana.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta):

„Den Ausdruck der Treue und Ergebenheit des galizischen Landtages nehme Ich in Gnaden entgegen und werde die in der Adresse ausgesprochene Bitte einer reiflichen Erwägung unterziehen.

Zunächst wird hiebei jenen Anforderungen die volle Berücksichtigung zuzuwenden sein, welche sich aus der, die Gesamtmonarchie berührenden staatsrechtlichen Frage ergeben und eine harmonische Gestaltung der Theile in ihrem Verhältniss zum Ganzen bedingen.

Doch möge der Landtag, dessen loyale und patriotische Haltung Ich mit Genugthuung wahrnahm, des väterlichen Wohlwollens versichert sein, welches Meine Entscheidung begleiten wird.“

Głosy. Bravo, niech żyje Cesarz!

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. W polskiem tłumaczeniu brzmi ona tak (czyta):

„Przejmuję łaskawie wyrażoną mi wierność i przywiązanie Sejmu galicyjskiego i poddam dojrzałej rozwadze prośbę objętą adresem.

Przedewszystkiem wypadnie przy tem dokładnie uwzględnić te wymogi, które wynikają z kwestyi politycznej dotyczącej ogółu Monarchii, i które są warunkiem harmonijnego urządzenia części w ich stosunku do całości.

Sejm wszelako, którego lojalne i patryotyczne zachowanie dostrzegłem z zadowoleniem, niech będzie pewnym ojcowskiej przychylności, która towarzyszyć będzie Memu orzeczeniu.“

Głosy. Niech żyje Cesarz! (Brawa.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do odczytania protokołu z ostatniego posiedzenia, sekretarz p. Wodzicki odczyta go.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta protokół z 64. posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto do protokołu co do zarzucenia?

Posel Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Posel Zyblikiewicz. W protokóle stoi, że dla badań fizyologicznych, a mianowicie dla Towarzystwa naukowego w Krakowie, przeznaczono 1.500 złr. w. a. jako zasiłek; jestto pomyłka, bo zasiłek przeznaczony nie dla badań fizyologicznych, lecz dla fizyograficznych.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. To była tylko myłka w czytaniu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie zabiera względem protokołu? (Nikt.) Więc protokół przyjęty.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Jest tu pismo od p. Ministra Belcrediego w odpowiedzi na zawotowane mu podziękowanie przez Sejm (czyta):

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę!

„W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 21. Marca r. b. do liczby 648, którem Jaśnie Oświecony Mości Xiążę raczyłeś mi zawiadomić, iż Sejm krajowy Królestwa Galicyi postanowił oznajmić mi wyrazy podziękowania za mój udział w doprowadzeniu do skutku pożyczki dla zapobieżenia nędzy, mam zaszczyt upraszać Jaśnie Oświeconego Xięcia, ażebyś za to zaszczytne uznanie i za ufność, na której uznanie to polega, oświadczyć raczył Sejmowi moje zobowiązujące podziękowanie wraz ze zapewnieniem, iż ja uważam za jeden z moich najpierwszych obowiązków, popieranie dobra i interesów kraju i najsilniejsze wspieranie usiłowań Sejmu w tej mierze.

Racz Jaśnie Oświecony Xiążę przyjąć zapewnienie o mojem szczególnem poważaniu.“

Belcredi w. r.

(Brawa.)

Następujące pismo z Prezydium Namiestnictwa przyszło do łaski marszałkowskiej (czyta):

Jaśnie Oświecony Xiążę!

„Jego c. k. Apostolska Mość, najwyższem postanowieniem z dnia 1. Kwietnia b. r., raczył najmiłościwiej dać najwyższą sankcyę ustawie uchwalonej przez Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem krakowskiem, nadającej dla król. miasta Krakowa tymczasowy statut gminny.

Zawiadamiając Jaśnie Oświeconego Xięcia o tem najwyższem postanowieniu w skutek reskryptu Jego Excelencyi Pana Ministra stanu z dnia 3. b. m. do liczby 1901, odnośnie do szanownych odezwoz dnia 25. Lutego b. r. do liczby 1168 S. i z 10. Marca b. r. do liczby 2308 S., — rozporządzam zarazem ogłoszenie tej ustawy w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Racz Jaśnie Oświecony Xiążę przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

Lwów 1. Kwietnia 1866.

Paumgartten FMP., w. r.

(Brawa.)

Następuje jeszcze jedno pismo z Prezydyum Namiestnictwa (czyta):

Jaśnie Oświecony Xiążę!

„Odnosnie do pisma z dnia 14. Marca b. r. do liczba 2437, dotyczącego uchwały Sejmu bukowińskiego w sprawie reorganizacji c. k. galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego, mam zaszczyt Jaśnie Oświeconego Xięcia Marszałka zawiadomić w skutek reskryptu Jego Exelencyi Pana Ministra stanu z dnia 30. Marca b. r. do liczby 1778, że ces. kr. Rząd nie może ominąć życzenie Sejmu bukowińskiego co do ponownego, osobnego wysłuchania tamtejszych właścicieli dóbr tabularnych względem projektowanych zmian statutów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, że przeto pozostaje alternatywa, albo odroczyć reorganizację Towarzystwa kredytowego prawdopodobnie na czas dłuższy, albo przeprowadzić ją tymczasowo tylko dla Galicyi i Krakowa z zachowaniem wolności przystąpienia dla właścicieli dóbr tabularnych bukowińskich i z zastrzeżeniem nabytych praw osób trzecich. — Jeżeliby Wysoki Sejm oświadczył się za tą ostatnią ewentualnością, to ces. kr. Rząd byłby gotowym poprzeć u Najj. Pana zatwierdzenie odnośnej uchwały i rozpocząłby bezzwłocznie potrzebne dalsze pertraktacje z ogólnem zgromadzeniem Towarzystwa kredytowego.

Tym celem racz Jaśnie Oświecony Xiążę zawiadomić mnie jak najrychlej o uchwałach, jakieby Wysoki Sejm w tym przedmiocie powziął i zechciej przyjąć zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.“

Lwów dnia 8. Kwietnia 1866.

Paumgartten FMP. w. r.

(Brawa.)

Marszałek. P. Zybliekiewicz ma głos.

Posel Zybliekiewicz. Ażeby Izba mogła w tym przedmiocie powziąć jak najrychlejszą uchwałę, wnoszę ażeby ten komunikat rządowy przekazany został komisji, a mianowicie komisji już istniejącej dla spraw Towarzystwa kredytowego, i ażeby ta komisja zaraz bez drukowania zdała sprawę z niego w kilku dniach.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie, kto jest za tem, zechce wstać. (Wię-

szość.) Komunikat ten będzie zaraz odesłany do komisji, jak najrychlej wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Sekretarz hr. Ludwik Wodziński. Posel Hebda otrzymał od xięcia Marszałka urlop pięciodniowy.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

Dalszy ciąg petycji do dnia 12. Kwietnia r. 1866. wniesionych do Sejmu.

2497. Gmina Słobudka, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

2498. Gmina Konkolniki, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

2499. Gmina Krzeszowice wraz z sąsiednimi gminami, przez posła Adama hr. Potockiego, w sprawie reklamacyj szacunku katastralnego.

2500. Gmina miasta Lubaczowa, przez posła Janowskiego, o zapomogę.

2501. Palka Michał, z Chrzanowa, przez posła Adama hr. Potockiego, o prawo dla gminy obierania rewizora policyi przez ogólne głosowanie.

2502. Gmina miasta Sokala, przez posła Polanowskiego, uzala się na naruszenie miejskiego prawa propinacyjnego.

2503. Gminy Jajkowce i Żyrawa, przez posła x. Kuziemskiego, o spieszną zapomogę.

2504. Gminy Jajkowce i Żyrawa, przez posła x. Kuziemskiego, o komisję w sprawie budowy cerkwi.

2505. Hr. Kuczkowski Kazimierz, przez posła xięcia Sanguszkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zasowie.

2506. Gmina Smerek, przez posła Starucha, o zapomogę tytułem pożyczki.

2507. Gmina Witkowice z Ostrowskiem, przez posła Kobylarza, uzala się na zabranie gruntu i na urząd powiatowy.

2508. Gmina Dąbrowica, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, ponawia prośbę o zapomogę.

2509. Miasto Drohobycz, przez posła Zakrzewskiego, o statut dla tegoż miasta.

2510. Gmina Krowica, przez posła Janowskiego, o zapomogę zwrotną.

Z tych liczb 2497, 2498, 2500, 2503, 2506 2508 i 2510 odsełają się wprost do Wydziału krajowego; zaś liczba 2499. do komisji katastralnej, nareszcie liczba 2505 do komisji dla spraw administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. P. Zakrzewski ma głos.

Posel Zakrzewski. Między petycjami dziś odczytanymi znajduje się petycja miasta Drohobyczy, które mam zaszczyt reprezentować, o nadanie temu miastu osobnego statutu. Ubolewam, że ta prośba tak późno podana została, gdy chwile obradowania naszego są policzone. Ale właśnie ta okoliczność powoduje mnie do postawienia wniosku, ażeby Wysoka Izba raczyła uchwalić, izby te petycję bez dalszego motywowania i bez poprzedniego wydrukowania odesłać do komisji do statutów miejskich, gdyż mam nadzieję, że będzie ona jeszcze mogła wziąć projekt pod rozbiór i przedłożyć sprawozdanie Wysokiej Izbie w tej jeszcze kadencji, ponieważ projekt do statutu dla miasta Drohobyczy polega na tych samych zasadach, na jakich wypracowano projekta dla miast Krakowa i Lwowa.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby projekt do statutu dla miasta Drohobyczy odesłać wprost do komisji dla statutów miejskich; kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Będzie odesłany zaraz do komisji.

Przychodzimy do porządku dziennego, to jest do budżetu.

Posel Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta z mównicy):

„Stowarzyszenie wspomaganie ubogich a godnych uczniów instytutu politechnicznego w Wiedniu prosi o udzielenie zasiłku pieniężnego.“

Prośba stowarzyszenia, aczkolwiek w celu chwalebny, wspomaganie uczącej się młodzieży zawiązanego, nie może być Wys. Izbie do uwzględnienia zaleconą, tak dla braku funduszy na ten cel przeznaczone, jakoteż ze względu iż stowarzyszenie, pomimo iż samo w sobie użyteczne, nie ma dla kraju naszego takiej doniosłości, izby obmyślenie funduszu zasiłkowego zasługiwać mogło.

Komisja budżetowa wnosi przeto: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Nad petycją stowarzyszenia do wspomaganie uczniów Instytutu politechnicznego we Wiedniu, Izba przechodzi do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?(Nikt.) Więc poddam wniosek komisji pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Petycja konwentu OO. Franciszkanów w Przemyślu o wykończenie kosztem funduszu krajowego dwóch wież, pożarem zniszczonych przy kościele tegoż konwentu.“

Z powodu, iż fundusz krajowy do utrzymania budynków kościelnych przyczyniać się nie może, tembardziej iż preliminarz wydatki wyczerpują cały dochód, jaki przez dopłatę dotychczasowych dodatków do podatków wpłynie, zaś podwyższenia tych dodatków komisja doradzać nie może, przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Nad prośbą konwentu OO. Franciszkanów o wykończenie wież przy ich kościele w Przemyślu, przechodzi Izba do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Przejście do porządku dziennego jest uchwalone.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Uchwałą z dnia 3. Lutego 1866. odesłanym został do komisji budżetowej wniosek x. Kuryłowicza: ażeby w gimnazyum w Buczaczu 4 wyższe klasy zaprowadzone i z funduszy krajowych udotowane zostały“

Komisja po rozpoznaniu sprawy poruszonej uznała, iż wniosek x. Kuryłowicza zasługiwałby na uwzględnienie; gdy jednak urządzenie gimnazyjów przypadnie w całym kraju przeprowadzić na podstawie racjonalnie ułożonego planu, gdy przytem bez podwyższenia dodatku do podatku żaden więcej wydatek na budżecie krajowym umieszczonym być nie może, przeto wnosi komisja:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Nad wnioskiem x. Kuryłowicza, względem zaprowadzenia wyższego gimnazyum w Buczaczu i dotowania go z funduszy krajowych, przechodzi Izba do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Posel x. Kuryłowicz ma głos.

Posel x. Kuryłowicz. Ja zrobiłem wniosk o dopólnienie gimnazyum Buczacko do Składowo i wyposażenie ho z fonda krajowego, i zdaje mi się, że dostateczno mij wniosk umotywo wałem. Komisja budżetowa widkynuła toj wniosk, a to z dwóch przyczyn. Powidaje nasampered, że moje nastupyty niezabawom organizacya gimnazyj w całym kraju. Ja się sprotywlaju toj przyczyni, bo choć gimnazyja budut zorganizowani, to

w czom taja organizacya może sostojały? Może wyjde jakij nowyj przedmet jako obowiazujuczij? ale ja ne zadaju zapomohy dla przedmetu; może bude jakij inszyj jazyk wykładowyj, ale i to ne maje w tim wzhladi żadnoho wpływu, bo pewnow jest riczej, że i po reorganizacyi gimnaziów ne budut sia tii zawedenija szkolni z czteroch, ale z bilsze klas składaty, tomu toja sama dotacyja daść sia i po reorganizacyi użyty.

Po druhe powidaje komisya, że bez pidwyższenia dodatkiw do podatkiw taja gimnazya ne może buty pidnesena do osmoklasowej; ale w tim wzhladi toje mene potiszaje, że wże oszczadyłyśmo hdeszczo w budżeti, tak na prymir wydatki na siju kadencyju sojmowu buty prelininowani do poslidnoho Cwitnia, a obmezat sia ino do 21. Cwitnia, tomu oszczadymo kilka tysiacz reńskich, i jeśm pewnyj, że dodatki do podatkiw ne potreba bude pidwyższaty.

Włastywoju pryczynuju, dla czoho komisya widkynuła moje wnesenije, była taja, że jakby zdilano jeden precedens, to bilsze mist opimnułoby sia o utworenie gymnazyj z fondu krajewoho, jak to pokazujut petyci z mista Krosna, Sanoka i inszych; ale na toje muszu skazaty, że jest cilkom szczo ynnoho nowi gimnazya zawodyty, a insza riez toje gimnazyum, kotre wże jest zawedene, zapomohczy, żeby ne upadało, no jaj najkorzystnij-sze swojej ciły widpowidało, — tu chodyt ne o fundacyju gimnazyum jakoho, no o subwencyju dla Otciw Wasylianiw, kotri tak welyki zasłuhy położyły w naszym kraju okolo proświty naroda, chodyt tu o subwencyju pid wymowuju, aby gimnazyum było dopołnene do wiśmklasowoho.

Moje żadanije na teper jest duże skromnoje, bo na rik szkolnyj 1867. treba ino 1.100 r. w. a., poneże ne budut sia wsi 4 klasy wid razu zaprowadzowaty, ino najsampered jedna, 5. klasa, i tak szczo rik o jednu klasu postupaty; tomu potreba ino dwoch suplentiw opłatyty, bo stałych uczyteliw teperby i ne distaw; płatnia ich wedla prawytelstwennoj ustanowy wynosyt po 441 r. w. a., a na podoroż 40 r., to by razem dla oboch wynesła płatnia 962 reńskich — ale że szcze potreba i na sredstwa naukowu (Lehrmittel), to wymahaju 1.100 złr., — uczennyki piatoj klasy budut płatyty dydaktrum, otże mohłoby sia wernuty do sto reńskich nazad do fondu krajewoho; tomu ne obtiażył taja zapomoha duże budżet krajewyj. Sły promawłaju za subwencyjow dla buczaackoho gimnazyum, promawłaju tym samym za bidnoju młodocyju; powtarjaju szczom wże raz skazaw, że toho w ci-

łym kraju ne znajde, szczo sia dije w Buczaczu, aby sia mił uczennyk za 2½ reńskoho misiaczno utrymaty, i dla toho jak dawno tak i teper nachodiat sia tam uczennyky z dalekich ston, nawit aż z Sambirskoho, kotri sia tam hornut, z pryczyny uderżania możływoho i dla najbidnijszoho uczennyka.

Otże jeden mił wnesok jest toj, aby w budżeti na rik szkolnyj 1867. była umiszczena cyfra 1.100 złr. w ciły w wedenia 5toej kl sy gimnazyalnoj w roci szkolnom 1866/7.

Prytim składaju takoz i drubij wnesok. Tak samo jak była oreczena subwencyja dla szkoły dublańskiej, a widostano do rozsmotrenia ciłu sprawu do komisji edukacyjnoj, tak teper to samo żelawbyłm szczo by widostaty przedmet wzhladom uporjadkowania gimnazyum buczaackoho, szczo by sia ono stało wyższym, do komisji edukacyjnoj; ale poneże 10 dnej tilko bude trwała kadencyja, a komisya by ne mohła w tak korotkom czasi zrobyty swoje wnesenije, proto prosywbyłm, aby widano tuju sprawu do wydiłu krajewoho, szczo by jeju rozpiznaw i na nastupujuczoi kadencyi sprawozdanie złożył; toje wtoroje moje wnesenije jest ślidujuszczoho soderżania (czyta):

„Wydił krajewyj upołuomiczniaje sia w predmeti stałoi dotacyi z fondu krajewoho, do 8 klas dopołynty sia majuczoho gimnazyum buczaackoho z Wys. Prawytelstwom i prowincyaliatom czyna otciw Wasylianiw peresprawliaty i potrebnu układy zrobyty tak, aby z poczatkom roku szkolnoho 1866/7. mohła buty otworena 5. klasa; poruczaje sia takoz Wydiłowy krajewomu, pry najblyższoi kadencyi predłożyty Sojmowu w tom predmeti sprawozdanie.“

Otże Wydił może czerez rozpoznanie sam sia prekonaty o dostatočnoj potrebi toj zapomohy i o sposobi, jak taja riez preprowadzena buty maje. a ostateczno zadeedyowaty, czy tiji 1.100 złr. majut buty użyty, czy ni, bo słyby peresprawy z Prawytelstwem i prowincyaliatom ne dowely do požadanoj ciły, to suma 1.100 reńskich ne byłaby upotreblena, ale w budżeti treba jeju kończe umistyty, bo słyby potrzebne porozuminie nastupyło, ne mohłaby sia otworyty piata klasa w najblyższom roci szkolnym bez opredifenoj dotacyi.

Ja sudzu, że Wydił krajewyj bude takoz mudro i umirkowano postupowaty i uważaty, aby nepotribnych wydatkiw ne robyty i fond krajewyj ne obtiażaty, a może nawet znese sia z Wysokim Prawytelstwom z takim ślidstwom, szczo i toje pryczynyt sia do subwencyi z sredstw derżawnych.

Dla toho proszu, ażeby tyi dwa moji wnese-
nija Wysoka Pałata pryniaty izwołyła.

Marszałek. Najprzód poddam te wnioski
do poparcia. Prosiłbym szanownego Posła jeszcze
raz z osobna je odczytać.

Posel x. Kuryłowicz. Wnesenie persze
takie (czyta powtórnie wniosek pierwszy).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, ra-
czy rękę podnieść. (Kilkunastu posłów.) Jest po-
party. — Proszę jeszcze drugi wniosek odczytać.

Posel x. Kuryłowicz. Druhe wnesenie
jest takie (czyta powtórnie drugi wniosek):

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, ra-
czy rękę podnieść. (Kilkunastu posłów.) Jest po-
party.

Posel Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Posel Zyblikiewicz. My wotujemy teraz
nad budżeten na rok 1866. i sam wnioskodawca
nie domaga się, ażeby na rok 1866. ta subwencya
była dana, tylko wniosek jego odnosi się do
1867. roku (Głosy: szkolnego! — Niespokój.)
szkolnego, i sam powiada, że dopiero Wydział
krajowy ma się porozumieć z Rządem i prowincya-
łem. (Posel x. Pawlików. Proszu o hołos.)
Dla tego jestem przeciwny temu wnioskowi dania
tych 1.100 zlr., gdyż dopiero po porozumieniu się
Wydziału krajowego z Rządem i prowincyałem
w Buczaczu może okazać się tego potrzeba, i
sądzę, że gdy nie wiemy czy może przyjść do
skutku takie porozumienie, — ażeby na teraz zu-
pełnie to pominąć.

Posel x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Posel x. Pawlików. Ja kilkoma słowy cho-
tiwbym poperty wnesenije posła Kuryłowicza. Moi
Panowie! hrisz koždyj wydanyj na proświtu naroda
ne jest zbytkom, — zajawyłyšte toje wze pry za-
wotowaniu dotacyi dla szkoły dublańskiej i czerni-
chowskiej. Dumaju, że toje szczo posel Kuryło-
wycz stawyt jako minimum na rik szkolnyj 1867.
ne jest czysto tak welykie, szczooby zrobyło rżny-
ciu fondowy krajewomu.

P. Zyblikiewiczowy widpowim toje, że chotiaj
budżet krajewyj teper uchwalajemo na rik 1866. a
p. Kuryłowycz na rik szkolnyj 1867. prosyt o za-
pomchu, to misiaci szkilnoho roku 1867.: Septem-
ber, Oktober, Nowember i December, prypadajut
w sołnecznym 1866. roci, i budżet na rik 1866.
musyt obniaty tiji misiaci, kotri nenależat do soł-
necznego 1867. roku. Szczo do dalszoho moty-

wowania muszu zwernuty uwahu Wysokoj Pałaty
na same misto Buczacz, kotre seho roku neszeza-
stiom ohnewym buło nawidżene, a kotromu da-
wały dowody souczastija wsi klasy społecznosty, i
wsi narodowosty — dijały bo sia składki tak iz
storony Polakiw jak i Rusyniw, a nawet i żydiw i
Nimeiw i wsiakich žyteliw toho kraju, wsi uznaly
potrebu i koneezništ' pidnesty iz sumnoho sostoja-
nija toje misto, hde jak to posel Kuryłowycz istynno
dokazaw, molodiz može najtańsze i najlutsze ucza-
szczaty do szkoły.

Otze treba dobre na rozwahu wziaty, raz że
tu ide o proświtu naroda, druhyj raz że misto
Buczacz maje swoi dorohocinnyi pamiatkyi, dla ko-
torych uže, zapomoczy i wozdwyhnuty ono syłamy
kraju nikoły nepowynnyśmo osporywaty. Tym jest
dostаточно poperty wnesenije posła Kuryłowycza.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Posel Grocholski. Ja sądzę, moi Panowie,
że tu jest kwestya daleko ważniejsza niż to, czy
my mamy dać te 1.100 zlr. czy nie; — tu chodzi
o to, czy my funduszami krajowemi mamy utrzy-
mywać gimnazyum wyjątkowe, bo gimnazyum bu-
czackie jest gimnazyum wyjątkowem, i jest utrzy-
mywane przez xięży Bazylianów z funduszów wła-
snych i umyślnie na to przeznaczonych. Fundusze
są w ziemi.

Ja nie powiadam ażeby nie chciał, ażeby
to gimnazyum nie istniało, lub żeby go nie podno-
sić, ale sądzę że trzeba nam zważyć wszystkie
okoliczności, zanim się zdecydujemy dawać z fun-
duszu krajowego na gimnazyum, na które kraj bę-
dzie mało mógł mieć wpływu. Dlatego też jeżeli
chodzi o odesłanie sprawy do Wydziału krajowego,
to opierać się temu nie będę, gdyż ten będzie
mógł zbadać wszystkie okoliczności i warunki te-
goż gimnazyum — ja wiem, że ma ono za pod-
stawę fundusz Potockich, że niedawno sześć klas
było tam utrzymanych z tego funduszu, a dziś nie
wiem dla czego utrzymuje się tylko cztery klasy.
Więc do Wydziału krajowego odesłanie tej rzeczy
będzie zupełnie odpowiadało mojej myśli, gdyż są-
dzę, że Sejm nie znając wszystkich okoliczności,
do zawotowania dotacyi dla szkoły buczackiej przy-
chylić się nie może.

Marszałek. X. Kuryłowicz ma głos.

Posel x. Kuryłowicz. Panposel Grocholski
sprotywłaje sia zawotowaniu tych 1.100 zlr. z toj
pryczyny, szczo toje gimnazyjum jest jakimś izjat-
kowym — to ne jest gimnazyjum izjatkowe, po-

noże jest to instytucja szkolna wedla toho samego planu naukowego osnovana — jak wsi inni gimnazya w Austrii i w Halyczyni.

Szczo do obstojałstwa, ze fundacyju Potocki zrobily — to zdaje meni sia, ne moze buty przyczynoju, aby reprezentacyja krajewa ne mohła maty wpływu do toji szkoły, szczo zaś do toho, że fundacyja Potockich obowiazuje OO. Wysłijian do utrzymania szis'tklasowej gimnazyi, to ja wze w mojem osobennom motywowaniu toho wnesku wyskazał, ze włastywo OO. Wasylijane sut' obowiazani utrzymowaty 6 uczytelej, a imenno 4 włastywych uczytelej i dwoch świaszczennykiw do cerkwy; otże ciła fundacyja jest na szisť osib jako uczytelej, koły tymczasom OO. Wasylijany uderzujut odynadciat' uczytelej i konwikt na 12 bidnoj mōłodezy, — a toje wsio roblat z swojej małeńkoj fundacyi, kotoraja sia duże zmeńszyła czerez widomyi po sobi nastupajuczij wsiakii redukciji — tak ze ciłyj ich dochid ohranyczenyj majze na gospodarku samu — kotra w naszych czasach — jak także widomo, mało duże prynosyt — a szcze pry tim wsim konwent (monastyr) ostatnym požarom tak jest zniszczenyj i tak sia zadowżyw, szczo i po 40 litach tiazko aby z toho neszczastia sia wydobul — a toje wse posol Grocholski nesłuszue zapiznaje. Otże dla toho szcze raz proszu, aby Wysoka Pałata na tak małeńki wydatok hrosza ne skupyla — ale na subwencyju pozwoyla.

Posel Zyblikiewicz. Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Posel Zyblikiewicz. Ja muszę jeszcze zwrócić uwagę Wys. Izby i na tę okoliczność, że wniosek x. Kuryłowicza zmierza do stałej dotacyi dla gimnazjum buczackiego. Tego my żadną miarą dzisiaj wotować nie możemy, nie znając wcale przedmiotu samego — t. j. nie znając warunków, pōd jakimi to gimnazjum rozszerzonym być ma, dla tego stałej dotacyi z funduszu krajowego uchwalać z góry nie można. Co się tyczy drugiego wniosku x. Kuryłowicza, ażeby go odestać do Wydziału krajowego — ażeby tenże z Rządem i prowincyałem OO. Bazylianów ułożył się co do warunków rozszerzenia gimnazjum buczackiego i złożył nam sprawozdanie z tych układow na następnjej kadencyi — nietylko będę za nim wotować, ale nawet i przemawiam, ażeby cała Izba za tem wótowała; — lecz co do stałej fundacyi na to się teraz zgodzić nie mogę i jako członek komisji budżetowej muszę jak najprzeciwniej temu wystąpić.

Posel x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. x. Pawlików ma głos.

Posel x. Pawlików. Memi sia zdaje, że tut w wnesenyju posła Kuryłowicza ne ma besidy o stałej dotacyi iz fonda krajewoho, jeno na jeden rik zadaje wneskodatel, aby buła zapewnena subwencyja. Posol Zyblikiewicz moze chiba tak ino dumaty, ze toje, szczo my damo teper tylko na rik 1867., bude stanowyty „quasi praecedens“ na buducznišť dla budzetu — szczo wprawdi tak mohło by buty ale ne musyt konieczno — bo wyrażno stojit w wnesku, że tilko na rik 1867., odže tilko na oden rik.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żada?

Posel Koczyński. Proszę o głos.

Posel Sawczyński. Proszę o głos.

Posel x. Pawlików. Prosymo o zamknienyje dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. — Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Do głosu zapisani pp. Koczyński i Sawczyński. Posel Koczyński ma głos.

Posel Koczyński. Na poparcie wniosku w tem tłumaczeniu, aby dotacya na jeden rok dla szkoły buczackiej była obmyślana, przemawiam zwracając uwagę Wys. Izby raz na znakomite zasługi przez czcigodnych Ojców zakonu Bazylianów, u nas w Polsce położone około oświaty i rozszerzaniu naukowych instytucyj publicznych, a powtóre nie należy przypomnieć, że już w nowszych czasach wielu ludzi znakomitych i zasłużonych pobierało w gimnazjum buczackiem swoje wychowanie. Przypominam, nie wyliczając innych, że do rzędu tych należy ś. p. arcybiskup lwowski xiądz Łukasz Baraniecki.

Chciałbym tylko aby Wydział krajowy przy rozważaniu tych wniosków i przy urzeczywistnieniu tamże wyrażonych życzeń, raczył zwrócić swoją uwagę, i za pośrednictwem Rządu starał się o to, aby wszystkie gimnazya, czy to nowo zaprowadzane, czy to tylko rozszerzane, nie były wedle terażniejszego planu naukowego organizowane, gdyż przeistaczanie szkół czysto łacińskich na gimnazya realne jest rzeczą bardzo dla kraju naszego pożądaną.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

Posel Sawczyński. W tej sprawie pozwoli mi Wys. Izba zabrać głos raz dlatego, że byłem niegdys uczniem w gimnazjum buczackiem,

a powtóre, że byłem czas dłuższy nauczycielem publicznym.

Otóż jako uczeń zakładów buczackich, gdzie normalne i gimnazjalne szkoły kończyłem i lat dziesięć pierwszej mej młodości spędziłem, jako uczeń — powiadam — mam obowiązek wdzięczności dla tego zakładu i sądzę, że wszyscy ci którzy się tam uczyli, a wyszło ich dosyć w świat — są przejęci tem samem co ja uczuciem. Tyle biorąc rzecz ze stanowiska uczucia.

Z drugiej zaś strony, jako były nauczyciel, niepodobna żebym się sprzeciwiał pomnażaniu zakładów naukowych w kraju — przeciwnie popierałbym jak najchętniej rozszerzanie się zakładów naukowych, które byłyby instytucjami szerzyć mającemi prawdziwą oświatę. Jednakże tym razem zabierając głos, zamyslałem zwrócić uwagę Wysockiej Izby na wniosek szanownego wnioskodawcy jako były nauczyciel, pedagog i dydaktyk, i właśnie z tego względu, że chociaż jestem za powiększeniem zakładów naukowych, jednakże na obciążanie funduszu krajowego wydatkami na jakiegobądź zakłady — w których jakimkolwiekby sposobem udzielano nauki — zgodzić się nie mogę; albowiem żeby prawdziwa oświata szerzyła się po kraju, wszystkie zakłady naukowe mają i powinny być źródłem tej prawdziwej oświaty — zakłady te krajowe powinny odpowiadać wszelkim warunkom, o ile może być — najlepszej dydaktyki. Ideałów nie żądam, bo wiem że ideałów na świecie nie ma, ale zawsze potrzeba to zrobić, czego przedewszystkiem wymaga pedagogika i dydaktyka — a zrobić to tak, aby można powiedzieć: oto wszystko co w danych okolicznościach dało się zrobić — to się i zrobiło, aby jakie potem skutki ztąd wynikną — reprezentacya krajowa nie miała sobie nic do wyrzucenia.

Nie mogę się więc żadną miarą zgodzić na urządzenie takich zakładów, któreby bez poprzedniego zbadania rzeczy dorywczo organizowano — ażeby tylko coś dorywczo robić z roku na rok.

Słusznie x. wnioskodawca powiedział nam, że nie chodzi tu o dopełnienie w tym roku całego gimnazjum — jeno o urządzenie jednej, mianowicie piątej klasy, lecz pytam się, jaka ztąd korzyść dla uczących się w Buczaczu wypłynie, jeśli następnie w roku przyszłym dochody funduszu krajowego nie pozwolą na utworzenie dalszej szóstej klasy, lecz i na utrzymanie piątej nie wystarczą, a subwencya, którą dzisiaj żądają, cofniętą będzie? Więc ci którzy dla kształcenia dzieci

sprowadziliby się w tym celu do Buczacza — lub ci, którzyby swojemi interesami tak zarządzili, aby mogli dzieci do szkół buczackich posyłać — nieodzonaliby strat wielkich i wielkiego zawodu; jeśliby po upływie roku musieli sami się przenosić, lub dzieci gdzieindziej do szkół posyłać!? Takim sposobem rozszerzać szkoły nie można, a przynajmniej tam nie można tak postępować, gdzie reprezentacya krajowa — i gdzie Rząd krajowy mają obowiązek czuwać nad oświatą krajową. I jakkolwiek wielka jest potrzeba pomnożenia w kraju naszym zakładów naukowych — to jednakże ze względów dydaktycznych nie mogę się zgodzić na takie dorywcze urządzenie zakładów naukowych, na takie — że tak powiem — rzucanie namiotów na puszczy — na takie improwizowanie tego, co ma być szkołą publiczną, — zgodzić się na to nie mogę jako człowiek mający w tym względzie doświadczenia z własnej praktyki. Jeżeli zaś tylko okażą się po temu wszystkie warunki — których dziś nie dostrzegam — wtedy będę jak najsilniej popierał wniosek x. Kuryłowicza, ażeby wesprzeć gimnazjum buczackie.

Wiem że w Buczaczu gromadzi się młodzież z różnych stron, i to młodzież uboższa, której trudno było utrzymać się gdzieindziej, i dlatego jestem przeświadczony o potrzebie zakładu naukowego w Buczaczu, zwłaszcza że szkoła buczacka ma swą tradycyę, która już sama zasługuje na uwzględnienie; wszelako pragnę, aby to co ma być zrobionem dla Buczacza, było zrobionem dobrze, jak się należy, bo muszę w obec Wysockiej Izby wyrzec, i to moje najsilniejsze, z praktyki nabyte przekonanie, że częstokroć lepiej aby szkoła wcale nie istniała, aniżeli żeby była złą, celowi nie odpowiednią.

Powiadają nam, że tutaj chodzi li tylko o dwóch suplentów. Jakieżby oni mieli stanowisko w szkole tym sposobem uorganizowanej, w szkole mieszanej, w której uczyliby nauczyciele duchowni z dodatkiem suplentów, zapewne świeckich, bo siły terazniejsze zakonu OO. Bazylianów nie mogą podobno podostać zaopatrzeniu całego gimnazjum w nauczycieli? W zakładzie takim trudno byłoby o ład, i że tak powiem karność pedagogiczno-dydaktyczną. Zresztą i posługiwanie się suplentami niekoniecznie jest odpowiednie w zakładzie, którybyśmy teraz przynajmniej w części tworzyli; bo jeżeli w roku 1848. — kiedy zaszły wielkie reformy w wewnętrznym ustroju szkół gimnazjalnych w Państwie austriackiem, a więc i w naszym

kraju, nie było innej rady nad tę, aby obsadzać posady nauczycielskie tymi, którzy się na nauczycieli kwalifikowali, albo kwalifikować się zamierzali, że częstokroć ledwie o jedną lekcję więcej umieli, niż ci, których uczyli — jeżeli wtenczas powiadam z braku odpowiednich ludzi nie było innej rady, i potrzeba było i takim urząd nauczycielski powierzać — niezważając wiele na ich uzdolnienie, — to dziś nie widzę najmniejszej konieczności i uzasadnionej potrzeby, dlaczego byśmy mieli po takiej drodze postępywać i w ten sposób szkoły organizować — jak je organizowano w owej przechodowej epoce, a to tem bardziej że w obecnym razie i reprezentacya krajowa miałaby mieć udział w takim dorywczem urządzeniu szkoły.

Zdaje mi się że wytłumaczyłem rzecz tę dostatecznie. Jeżeli już tedy ma być z funduszu krajowego udotowane to gimnazjum — to się zgadzam na drugi wniosek x. Kuryłowicza, ażeby Wydział krajowy wszedł w układy z prowincyałem OO. Bazylianów i z Rządem, a jeżeli rzecz tę zbada i uzna podane warunki za odpowiednie i korzystne dla dobra oświaty krajowej, wtedy będę sam jak najmocniej popierał sprawę jak najspieszniejszego uzupełnienia gimnazjum buczackiego

Posel x. Kuryłowicz. Czy mohu prosiły o hołos?

Marszałek. Szanowny poseł przemawiał dwa razy i dyskusya jest już zamknięta, więc nie moge udzielić głosu. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Wnioskodawca odwołuje się do obowiązku szerzenia oświaty. Komisya budżetowa nie zapoznawała tego obowiązku i owszem, w swoim sprawozdaniu uznała potrzebę i dała wyraz temu, twierdząc, że z wszelkich miar wniosek x. Kuryłowicza zasługiwałby na uwzględnienie.

Głównym powodem, dla którego komisya odmawiała położenia dotacyi na budżecie było to, ażeby gimnazjum buczackie było wciągnięone w ogólny plan edukacyjny, nie tak jak x. Kuryłowicz to myślał, co do urzędzenia, co do wykładowego języka, albo co do przedmiotów jakie się mają wykladać, ale co do rozkładu gimnazyów w całym kraju, ażeby równie i odpowiednio potrzebom ludności gimnazyja były w kraju rozłożone. Z tych samych powodów tam nawet gdzie miasta same chciały się utrzymywać, lub wziąć obowiązek na siebie przyczyniania się do utrzymania gimnazyów — nie uwzględnialiśmy ich prośb, tylko odwoływaliśmy się do komisji edukacyjnej, która zająć się

tym przedmiotem i plan dla całego kraju przedłożyć miała, Oszczędność w budżecie naszym konieczna, była tylko względem ubocznym wpływającym na decyzję komisji.

Sama okoliczność, iż gimnazjum buczackie utrzymywane jest przez OO. Bazylianów, musiała wpłynąć korzystnie na opinię komisji — gdyż zaprzeczyć się nie da, jak wielkie zasługi poniósł ten zakon ruski około oświaty młodzieży polskiej, było to najdobitniejszym dowodem zupełnego zlania się dwóch narodów, iż OO. Bazylianie w swoich zakładach kształcili młodzież w duchu polskim, w duchu najlepszym, i to byłoby pewnie spowodowało komisję, by nie odmawiać żądanej dotacyi.

Co się tyczy zaoszczędzenia funduszu, to jak już powiedziałem nie uważaliśmy za rzecz głównie powodującą, tylko za rzecz uboczną, i nie z tego też powodu sprzeciwialiśmy się, tylko jednym z głównych powodów do odmówienia subwencyi była także okoliczność, że gimnazjum buczackie urządzonem jest na sposób dawnych gymnazyj niemieckich — nam potrzeba uważać, abyśmy mieli gymnazyja urządzone odpowiednio wymogom naszej narodowości i potrzebom ludu naszego — wtedy jak gimnazjum to w plan nowy wciągnięte i odpowiednio urządzonem będzie, wtenczas znajdzie się i dotacya dla niego. Także i to nie może być pominiętem, że obowiązek utrzymywania gymnazyj głównie cięży na Państwie a nie na kraju. Z tych wszystkich powodów sprzeciwiałbym się pierwszemu wnioskowi posła Kuryłowicza — co do dawania dotacyi jednorocznej, takowa jest nawet niemożliwą, natenczas bowiem to gimnazjum byłoby zwiększone o jedną tylko klasę, a to racjonalnie przeprowadzić się nie da. Co do wniosku drugiego x. Kuryłowicza — ażeby tę sprawę odesłać do Wydziału krajowego, nie miałem wprawdzie sposobności porozumieć się z komisją, jednakże sędzę się jako sprawozdawca być upoważnionym imieniem komisji przyjąć ten wniosek, i nie sprzeciwiam się ażeby był odesłany do Wydziału krajowego, któryby wedle rozpoznania stanu rzeczy przedłożył Wys. Izbie swoje sprawozdanie.

Marszałek. Przystąpmy do głosowania nad wnioskami x. Kuryłowicza; proszę najprzód wniosek pierwszy odczytać.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

1. Dla dopełnienia gimnazjum buczackiego przeznaczona się na rok szkolny 1866/7. 1.100 złr. wal. austr.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek upadł. Teraz proszę odczytać drugi wniosek.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

2. Wydział krajowy upoważnia się, w przedmiocie stałego uposażenia z funduszu krajowego, do ośm klas dopełnić się mającego gimnazjum buczackiego, z Wys. Rządem i prowincyałem OO. Bazylianów traktować i potrzebne układy tak prowadzić, aby z początkiem przyszłego roku szkolnego 1866/7 piąta klasa gimnazjalna otworzoną być mogła. Poleca się także Wydziałowi krajowemu na najbliższej kadencji sejmowej zdać sprawę o tym przedmiocie.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek drugi przyjęty. Przechodzimy teraz do dalszego wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Uchwałą z dnia 14. Marca 1866. przesłana została petycja mieszkańców miasta Krakowa „o przywrócenie subwencji dla teatru polskiego tamże“, do komisji budżetowej z poleceniem: „ażeby na budżecie krajowym umieszczoną została dla tegoż teatru kwota, jaka w obecnym stanie funduszów okaze się możebną, nie przechodząc sumy zł. pol. 20.000 czyli 5.000 złr. w. a., jako zasiłek bezprocentowy i zwrotny wtenczas, gdy W. Rząd ze skarbu Państwa teatrowi polskiemu w Krakowie wróci zasiłek, przyznany mu uchwałą przez Sejm krakowski w r. 1844.“

Komisja budżetowa, pomimo silnego przekonania o pożyteczności teatru polskiego w Krakowie, pomimo uznania, na jakie starania dyrekcji około uprawy i podniesienia sztuki dramatycznej, a z tą języka i obyczaju ojczyznego ze wszech miar zasługują, z prawdziwą przykrością znalazła się w tem smutnem położeniu, iż zmuszoną jest na teraz przedstawić Wys. Izbie, że dla braku wszelkich funduszów udzielenie zasiłków dla tego, dla kraju tak wielce pożytecznego zakładu, staje się niemożliwym; zaś podniesienia dodatku do podatku nie mogłaby komisja Wys. Izbie doradzać, chociażby w celu tyle dla kraju pożądanym. Ażeby jednak z jednej strony uchwałe Wys. Izby, chociażby w części odpowiedzieć, z drugiej zaś teatrowi polskiemu w Krakowie, któren bez zasiłku utrzymać się nie może, według możności przyjsć w pomoc, wnosi komisja:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm wyraża życzenie, ażeby c. k. Rząd zasiłek przez Sejm Rzeczypospolitej Krakowskiej dla teatru polskiego w Krakowie wyznaczony, a przez skarb Państwa aż do roku 1852. wypłacany, nadal uiszczać polecił.

II. Wydziałowi krajowemu poleca się, ażeby sprawę zasiłku dla teatru polskiego w Krakowie, co do funduszów na jakich opartym był rozpoznał, i wszelkie kroki przedsięwziął jakie za potrzebne uzna, ażeby ten zasiłek swemu przeznaczeniu powróconym został.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Lipczyński ma głos.

Posel Lipczyński. Nie widzę potrzeby powtarzać tego co tu w przedmiocie krakowskiego teatru obszernie już wypowiedzianem było, tym bardziej, że Wys. Izba uchwałą z dnia 14. Marca b. r., polecając umieszczenie na budżecie krajowym zasiłku dla tego teatru, konieczność takowego uznała.

Jednakże kiedy komisja budżetowa ani uchwały tej nie uwzględniła, ani wniosek jej dopiero co odczytany żadnej jak na teraz pomocy teatrowi Krakowskiemu nie przynosi, któraby scenę polską krakowską od upadku zastąpić potrafiła; przeto odwołując się do powyższej uchwały, pozwalam sobie postawić punkt 3. jako dodatek do wniosku komisji budżetowej i o zamienieniu go w uchwałę upraszam, punkt ten tak brzmi (czyta):

„Sejm przeznaczą na rzecz teatru polskiego w Krakowie sumę złr. 5.000 w. a. jako zasiłek bezprocentowy; zwrotny wtenczas, gdy Wys. Rząd ze skarbu Państwa zwróci temuż teatrowi zasiłek, uchwałą Sejmu krakowskiego z r. 1844. przyznany, a to półrocznymi ratami, rachując od dnia 1. Stycznia 1866.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Wniosek jest poparty. Posel hr. Potocki ma głos.

Posel hr. A. Potocki. Kilka słów tylko na poparcie wniosku postawionego przez p. Krakowskiego.

Przedewszystkiem wyrazić muszę zadziwienie, iż pomimo bardzo stanowczej uchwały Sejmu, komisja budżetowa uznała, że zupełnie ten teatrowi krakowskiemu przeznaczony zasiłek może odmówić. Sądzę że pozostawienie komisji budżetowej oznaczenia wysokości tego zasiłku nieupoważniało jej do zupełnego odmówienia. Powtóre

muszę powtórzyć to, co już przy pierwotnej dyskusji było powiedzianem, że teatr polski w Krakowie ma do walczenia z teatrem niemieckim, który rzeczywiście pobierał i do dnia dzisiejszego pobiera znaczną subwencję od skarbu Państwa.

Byłoby bardzo do życzenia, tak dla rzeczy samej jak i dla Sejmu, dowiedzieć się, z jakich właściwie funduszków teatr niemiecki w Krakowie tę subwencję pobiera, która o ile mi wiadomo, wynosi sześć czy ośmset złr. miesięcznie, i może by p. Komisarz rządowy, o ile mu przedmiot ten jest wiadomy, dał nam przy tej dyskusji potrzebne wyjaśnienie.

Teatr więc polski w Krakowie, nie mając żadnej subwencji, ma do walczenia z teatrem subwencyonowanym, i prócz tego jeszcze dzieli się z teatrem niemieckim na równe co do czasu. Jak poprzednio było powiedzianem, pierwotnie tygodniowo cztery dni były przeznaczone dla teatru niemieckiego, a tylko trzy dni dla teatru polskiego. W ostatnich czasach odniosła się dyrekcya teatru polskiego do komisji gubernialnej z przedstawieniem, że jest rzeczywistą niesprawiedliwością, ażeby pomimo subwencji dawanej teatrowi niemieckiemu, i równości nawet co do podziału czasu nie było. Trzeba przyznać że prawdopodobnie ze względu na możność przedłożenia całej tej sprawy Wys. Izbie i poddania jej pod dyskusję, komisya gubernialna zgodziła się bez dalszych korowodów na to, aby na równe części czas podzielić, tak że co drugi tydzień dla każdego teatru przypada czwarty dzień kolejno.

Dalszym względem tej sprawy jest niewątpliwe prawo sceny i teatru polskiego, do subwencji mocą uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Krakowskiej. Ta subwencya była zapewnioną tak dla teatru polskiego, jak i dla umozebnienia sceny polskiej do utrzymania opery, i to dane było w czasach, kiedy jedna tylko istniała scena polska. Szło by więc przedewszystkiem o to, jak komisya budżetowa proponuje, aby przedsięwziąć potrzebne kroki i doprowadzić teatr polski w stosunkach do Państwa, do ścisłej reintegracji w owe prawo pobierania subwencji państwowej; lecz nim to do skutku przyjdzie, nim te stosunki i układy doprowadzą do jakiegoś celu, to tymczasem niewątpliwie dyrekcya teatru polskiego krakowskiego nie będzie w stanie i możności utrzymania się. Można, sądzę, mieć nadzieję, że po upływie kontraktu jaki był zrobiony i zawarty z dyrekcją teatru niemieckiego, a mianowicie aż do końca bieżącego roku, Rząd będzie spowodowanym uznać,

że scena niemiecka w Krakowie jest zupełnie nieużyteczną i żadnej potrzeby nie odpowiada; — oprócz tego może być, że w układach następnych z Radą miejską, Rząd przywróci prawo wyższej własności i zarządu teatru Radzie miejskiej i miastu, lecz nim to wszystko nastąpi, pomoc jest niewątpliwie potrzebną.

Nie idzie tu o bezzwrotną zapomogę, albowiem możemy mieć otuchę i słuszną nadzieję, że w stosunkach z Rządem utrzyma się teatr przy niewątpliwym prawie, jakie jemu słusznie przysłuże. Uważam więc, że byłoby i słusznem z naszej strony i okazaniem sprawiedliwej sympatii dla zakładu narodowego, jeżeli tytułem awansu żadaną sumę 5.000 złr. na rzecz sceny polskiej w Krakowie przyznamy.

Zachodzi tutaj wzgląd, iż komisya budżetowa chciała pozostać ściśle w cyfrach przychodów, aby żadnym dodatkiem do podatków i tak ciężkiej sytuacji kraju nie pogorszyć. Ten wzgląd byłby bardzo słusznym, gdyby szło o stały wydatek, ale tu idzie tylko o awans, o pożyczkę jak powiedziałem, gdyż możemy mieć nadzieję i otuchę, że z funduszu państwowego zwrot ten nastąpi, i w tym charakterze awansu i pożyczki uważam, że bez obciążenia budżetu, bez nałożenia krajcara dodatku do podatku, możemy jednakowoż uchwalić ten awans na rzecz teatru, ponieważ potrzebna gotówka dla awansu zwrotnego w samym obrocie funduszków łatwo się da znaleźć.

Muszę więc jak najszybciej i najsilniej popierać wniosek postawiony przez p. Lipczyńskiego.

Posel Węzyk. Pan hr. Potocki oświadczył swoje zadziwienie, dla czego komisya budżetowa nie uwzględniła uchwały Izby z 14. Marca 1866. roku, mocą której orzeczonem było miastu Krakowowi przywrócenie subwencji dla teatru polskiego tamże, i mocą której było nakazane komisji budżetowej dać pewny zasiłek bezprocentowy celem rozwinięcia się tego teatru.

Jako członek komisji budżetowej muszę parę słów powiedzieć w obronie komisji głównie w tym celu, aby wytłumaczyć niejako komisję przed Izbą. Cała komisya budżetowa z chęcią by była dała zasiłek, który był przekazany; o tem nie ma wątpliwości i każdy z nas czuł, że teatr Krakowski zasługuje na uwzględnienie, a nie tylko na uwzględnienie jako instytucya nadzwyczaj korzystna, ale i dla tego, że ma do tego pewne prawa; gdyż rzeczywiście prawnie się należy teatrowi Krakowskiemu zasiłek; tylko jest kwestya, z jakich fun-

duśców ten zasiłek dać należy, czy z funduszu krajowego, czy z funduszu państwowego. To była pierwsza kwestya, pierwsze pytanie, które sobie zadała komisya budżetowa. Zbadawszy tę rzecz należycie, komisya budżetowa przyszła do przekonania, że zasiłek dla teatru krakowskiego należy się rzeczywiście tylko z funduszu Państwa, a tylko jako awans może być daną przez Izbę. Ze z funduszu państwowego należy się, to nie ma najmniejszej wątpliwości, albowiem uchwała Sejmu krakowskiego przyznany był zasiłek dla teatru krakowskiego. Jeżeli się nie mylę, to zdaje mi się iż zasiłek ten wynosił początkowo kwotę 12.000 złp. w skutek ugody zawartej ze starostą Kruszkowskim dla zapewnienia egzystencji teatru polskiego w Krakowie, a następnie podniesiono ten zasiłek do 5.000 złr. czyli 20.000 złp.

Rząd austriacki wzięwszy pod swoje panowanie Kraków, jako Państwo, wraz z korzyściami, wziął i wszelkie obowiązki jakie to Państwo obciążały, a zatem rzeczywiście subwencya dla teatru miasta Krakowa należy się bezprzecznie z funduszu państwowego, a nie z funduszu krajowego. Na tę kwestyę w ten sposób zapatrywała się komisya budżetowa. Rząd austriacki nie zniósł tej dotacyi, tylko jej cel przemienił, t. j. oddał ją na teatr niemiecki a nie na scenę polską. Mnie się zdaje że Wys. Rząd przyszedł już do tego przekonania, że niekoniecznie trzeba być Niemcem, aby być wiernym poddanym, i spodziewać się należy, że to co dał niesłusznie teatrowi niemieckiemu w Krakowie na teatr polski, obróci.

Mnie się zdaje, że już nie potrzebne są dłużej te sposoby i sposóbkki germainizowania kraju. Rząd musiał przyjść już do innego przekonania. Teraz chodzi zatem jedynie o awans, któryby przez Izbę udzielony został. W tym względzie jednak komisya budżetowa ograniczoną została tą samą uchwałą Izby z dnia 14. Marca, w której wyraźnie orzeczono, iż zasiłek ten o tyle ma być udzielony, o ile możebnem to się pokaze odnośnie do stanu funduszy krajowych, to jest jeżeli fundusze krajowe uczynić to dozwola.

Otóż zważywszy to wszystko pokazało się, że mimo najlepszej woli i ehęci, mimo największej życzliwości komisji budżetowej, nie była ona w stanie zadość uczynić żądaniu dania awansu, bo w takowym razie trzeba by nowym obciążać kraj podatkiem. Co do tego przedmiotu były w komisji rozmaite zdania. I tak zdawało się, że z niektórych pozycyji będzie można cośkolwiek zaczerpnąć, a to głównie z tak zwanych „reszt kaso-

wych,“ jednakże tych nie można naruszać, jeżeli nie chcemy, żeby była naruszoną wypłacalność kasowa, bo jest to dziedzictwo, które z jednego roku na drugi w budżecie przechodzić winno; z tego funduszu więc w żaden sposób teatrowi krakowskiemu stałej dotacyi użyczyć nie można było.

Drugi fundusz, który się do tego stosownym okazywał, były należności parę kroć tysięcy reńskich wynoszące, które Rząd krajowi wypłacić miał obowiązek; lecz tu znowu nie było należytej pewności, bo wiemy z doświadczenia, że choć się od Rządu co należy, to do terminu wypłaty jeszcze zwykle dość czasu upływa nim takowy nastąpi faktycznie; w tym roku więc teatr krakowski nie by w ten sposób nie uzyskał, byłoby to więc tylko przekazanie zasiłku na papierze.

W tym stanie rzeczy więc tylko dwa sposoby okazywały się możebne: podwyższenie podatków, lub też kredyt.

Doradzenie podwyższenia dodatków nie zdawało nam się pożądanem, bo kraj i tak już niemi jest przeciążony, a komisya uważała i to za swoją zasługę, że mimo zwiększenia expensów, jakich egzystencya Sejmu wymaga, nie zwiększyła ciężarów krajowych, podczas gdy na przyszłej kadencyi przy oszczędności, jaka nastąpi przy zarządzie funduszami przez Wydział krajowy, taki awans zrobić będzie można. W obecnej chwili nie uważałbym za stosowne powiększać podatki, albo szukać kredytu, podczas gdy w następnym budżecie, robiąc pewne oszczędności, znajdą się może fundusze dla teatru krakowskiego; i dla tego sądziłbym, żeby było najlepiej, żebyśmy tę sprawę zasytowali aż do ostatecznego zawotowania budżetu, a wtedy łatwiej będzie nawet jak teraz jaki fundusz na teatr krakowski przeznaczyć, jeżeli na to pozwolą oszczędności.

Także głównie i to powodowało komisję, żeby nie zwiększać ciężarów kraju, iż czwarta część ludności jest głodem dotknięta, za najstosowniejsze więc uważała komisya polecić Rządowi, aby Państwo a nie kraj wspomagał teatr krakowski, a to tym sposobem, żeby to, co Rząd daje niemieckiemu teatrowi dał polskiemu, jak to dawniej było, i żeby się o to Wydział krajowy u Rządu postarał.

Zdaje mi się że to na teraz wystarczy, tem bardziej że do nowego Sejmu nie długo czekać wypadnie, a wtenczas niezawodnie bez podwyższenia podatków znajdą się fundusze, któreimiby tę instytucję zasilać można. A teraz prosiłbym, żeby

obecnie tej kwestyi ostatecznie nie uchwalać, ale wstrzymać się z uchwałą aż do uchwalenia budżetu, i jeżeli się znajdą fundusze przez poczynienie oszczędności w budżecie, to takowe przeznaczyć na dotację teatru polskiego w Krakowie.

Marszałek. Poddam najprzód wniosek p. Wężyka, aby się z ostatecznym załatwieniem tej sprawy wstrzymać do uchwalenia budżetu do poparcia. Kto go popiera zechce rękę podnieść. (Kilku posłów podnosi ręce.) Nie jest poparty. Żeby nie było wątpliwości, kto ten wniosek popiera zechce rękę podnieść. Nie jest poparty. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Popierając jak najusilniej wniosek p. Lipczyńskiego, pozwolę sobie przytoczyć kilka powodów, jeszcze nie poruszonych w toku dyskusyi. W sprawie zasiłku dla teatru krakowskiego przedewszystkiem mam honor zwrócić uwagę Wys. Izby, że sztuka dramatyczna ma to do siebie, iż żadne takie przedsięwzięcie choćby najlepsze, nawet po stołecznych miastach utrzymać się nie może o własnych siłach.

Wszystkim, którzy znają stosunki zakrajowe, jest wiadomem, że teatru w Wiedniu, Berlinie, Paryżu pobierają subwencję, i że bez niej utrzymać się nie mogą.

Ta subwencya ma jednak nie tylko znaczenie zapomogi czyli jałmużny, ma ona bowiem znaczenie arcyważne, bo kto daje subwencję teatrowi ten jest upoważniony do kontroli, a w takim teatrze subwencyowanym nie może lada co być odegranem. Tym sposobem tylko teatr może być szkołą życia, może być użytecznym dla kraju i dla narodu.

Dalszym względem, który mnie zniewolił do zabrania głosu, jest położenie Krakowa.

To miasto niegdyś tak świetne, które było perłą miast polskich, dziś coraz więcej upada, ludność gdzieś się rozpierzcha, zamożność znika, rzemieślnicy się wynoszą, widocznie to drogie sercom polskim miasto nasze ubożeje, z czego wynika, że kosztem samych mieszkańców Krakowa teatr nie może się utrzymać, jeżeli nie będzie zasilany z funduszków krajowych, zwłaszcza że egzystuje tam jeszcze teatr niemiecki, pobierający od lat dziesięciu tę samą subwencję, która niegdyś mocą uchwały Sejmu krakowskiego teatrowi polskiemu przyznana była.

Jeśli dalej się pytam, co właściwie zniewoliło komisję budżetową do odmowy, to już poprzedni mowcy wyłuszczyli, że powodem tego był

brak dostatecznych funduszków. Ja zaś odkryłem, że w sprawozdaniu komisji budżetowej wostatnim ustępie wyraźnie podniesionem jest, iż z roku przeszłego zostało w kasie 24.304 zlr., a nadto kasy rządowe winne są funduszom krajowym podług wykazów buchhalteryjnych przeszło 200.000 zlr. Zdaje się zatem, że fundusze dla teatru polskiego w Krakowie w takim razie się znajdują, jeśli tylko weźmiemy na uwagę, że wszystkie te powody, które przytoczyła szanowna komisya, najwymowniejszem są poparciem naszej sprawy, albowiem dobitnie przemawiają za udzieleniem zasiłku teatrowi polskiemu.

Kończąc upraszam Wys. Izby, ażeby raczyła ocalić to przytulisko drogiego języka i narodowości naszej, a takich przytulisk mało mamy niestety w stosunku do wielkiego obszaru ziemi. Nie dajmy Panowie upaść scenie narodowej. (Brawo.)

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Zyblikiewicz. Mam wniosek do postawienia.

Marszałek. Nie możemy zamknąć dyskusyi, kiedy wniosek jest do postawienia. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Powoływano się tu nieraz na komisję budżetową i na zasadę, jaką ona przyjęła. Jako członek komisji nie mogę się przyznać żadną miarą do tego, co tu pod względem oszczędności głoszą; ja wprost przeciwne stanowisko zajmowałem w komisji i zajmować będę tu w Izbie. W kraju, gdzie na potrzeby krajowe kraj płaci około 4 miliony reńskich w ogóle, gdzie na sam fundusz krajowy płacimy 760.732 reńskich, w tym kraju myśmy dotąd na cele naukowe i oświaty przeznaczyli zaledwie 24.300 reńskich. Otóż w obecnym wypadku, gdzie idzie o cele naukowe, ja oszczędnością zastaniać się nie mogę, zwłaszcza że tu idzie o parę tysięcy u nas zaś jeden krajcar dodatku do podatków przynosi 59.000 reńskich. Heżto z jednego krajcara dodatku moglibyśmy utrzymać pożytecznych dla kraju zakładów! Jeżeli zaś idzie tylko o parę tysięcy, to podwyższenie podatków nie ma miejsca, dla tego też oszczędnością zastaniać się nie możemy; jakoż już w komisji nie podzielałem głoszonych tu zasad, a o ile przy innych wydatkach byłem za oszczędnością, o tyle przy subwencyach dla instytucji służących do oświaty publicznej wydatków się nie lękam i za oszczędnością nie jestem.

Co się tyczy dotacyi teatru krakowskiego,

dziwi mnie, że kolega Wężyk jako członek komisji zasłania się brakiem funduszków i lęka się podwyższenia podatków; wszakże mamy jeszcze do dyspozycji fundusze, choćbyśmy szeląga podatku nie podwyższyli, a mianowicie mamy fundusze następujące: z ogólnej sumy preliminarza pozostało 4.135 reńskich; dalej ze sumy 5.000 złr. na kościół panny Maryi w Krakowie preliniowanej oszczędzono 3.000 reńskich, więc mamy już 7.135 reńskich; natomiast nad projekt komisji budżetowej wydaliśmy 178 reńskich; więc jeszcze zostało 6.957, to jest bez mała 7000 reńskich; fundusz domestykalny ma nadwyżkę 402 złr., a więc Sejm jeszcze ma do dyspozycji 7.359 reńskich, i nie potrzeba podatków podwyższać. Przed otwarciem posiedzenia dzisiejszego mieliśmy w komisji budżetowej posiedzenie i rozpoznawaliśmy wniosek posła Majera, który się domaga, ażeby na kościół świętej Anny przeznaczyć 4.000 reńskich tytułem pożyczki, jakoż komisja przychyliła się jednogłośnie do tego wniosku; jeżeli więc Wys. Izba zgodzi się na nasze postanowienie i przeznaczy 4.000 złr. na kościół ś. Anny w Krakowie, to jeszcze rozrządzalny fundusz nie będzie wyczerpany, lecz zostanie jeszcze do rozporządzenia 3.359 reńskich.

Nie jesteśmy więc w tak przykrem położeniu, ażeby coś przeznaczyć nie można dla teatru krakowskiego. Wprawdzie nie wystarczy na tyle, aby 5.000 złr. jak poseł Lipczyński żąda przyznaczyć, lecz zostaje około 4.000 złr.; dla tego stawiam poprawkę, ażeby zawotować na teatr krakowski subwencję czterech tysięcy reńskich pod tymi samymi warunkami, jakie p. Lipczyński proponuje.

Marszałek. Kto wniosek p. Zyblikiewicza popiera, zechce powstać — (popierają) jest poparty.

Komisarz rządowy. Już z powodu petycji względem teatru krakowskiego polskiego do Wys. Izby wniesionej, Rząd krajowy zażądał aktów dotyczących, ażeby się przekonać, jak ta sprawa stoi. Wedle aktów przekonałem się, iż istotnie pobierał teatr polski do roku 1852 — zdaje mi się — subwencję od Rządu. Z tych samych aktów okazało się, że teatr niemiecki pobiera teraz roczną subwencję trzech tysięcy złr. ze skarbu Państwa. Dla czego zasystowano subwencję dla teatru polskiego, i czy subwencja teatrowi niemieckiemu dawana jest istotnie ta sama, którą teatr polski pobierał, tego z aktów przedłożonych nie można było dociec. Rozprawa w Wys. Izbie z powodu petycji wspomnianej wytoczona, wzmocniła to przekonanie, że teatrowi polskiemu należała się słusznie ta subwencja, którą do roku 1852. pobie-

rał; otóż po uchwale zapadłej w Wys. Izbie dnia 13. Marca zażądałem bliższego wyjaśnienia, właśnie pod tym względem, to jest pod względem wyjaśnienia przyczyn, dla czego dla teatru polskiego zasystowano subwencję, i czy ta subwencja przeniesioną została na teatr niemiecki, czego z aktów przedłożonych nie można było dojść. Akta zażądane jeszcze nie nadeszły, i żałuję, że nie mogę dać dzisiaj wyjaśnienia pod tym względem, ale mogę zapewnić, że Rząd krajowy w tem przekonaniu, że istotnie teatrowi polskiemu ta subwencja dawana się należała, poprowadzi rzecz w tym kierunku i będzie popierać, ażeby, jeżeli ta subwencja istotnie się należała, i nadal uiszczaną była. (Brawa).

Marszałek. Był wniosek zamknięcia dyskusji. Jest jeszcze zapisanych sześciu mowców.

Poseł Wężyk. Ja prosiłem o głos.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusja zamknięta. Jest jeszcze pięciu mowców zapisanych do głosu.

Głos. Jeneralnych mowców niech obiorą. (Gwar).

Marszałek. Jest jeden mowca przeciw wnioskowi komisji, drugi za wnioskiem komisji, trzeci za poprawką, która tu była zrobiona. Przerwę posiedzenie, aby dać możność wybrania jeneralnych mowców. Za wnioskiem komisji jest pan Wężyk, przeciw pp. Potocki Adam, Trzeciecki, Zyblikiewicz i Wodzicki Henryk.

Poseł hr. Adam Potocki. Ja sędzę, że sam p. sprawozdawca nie jest za wnioskiem komisji. (Wesołość).

Głosy jedne. Niech wybiorą sobie mowców jeneralnych.

Głosy inne. Niech mówią wszyscy, bo wybór dużo czasu zajmie. (Gwar wielki.)

Poseł hr. Adam Potocki. Ja się zrzekam głosu.

X. Pawlików. Ja dumaju, że dowszoho czasu potrzebowalibyśmy do wybrania jeneralnych mowców, jak kołyby wsi zapysani do hołosu promowały.

Poseł Trzeciecki. Ja się zrzekam głosu.

Marszałek. Więc jest tylko trzech mowców, różniących się co do zdania, to nie warto wybierać jeneralnych. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Muszę tu niektóre okoliczności wyjaśnić. Rzeczywiście komisja budżetowa miała tylko obawę podniesienia podatków na wzglę-

dzie, a nie innego. Jestem za dotacją i dlatego postawiłem wniosek, abyśmy kwestyę tę zawiesili aż do ułożenia całego budżetu, ponieważ chciałem, ażeby teatr krakowski był z możebnych zaoszczędzeń dotowany, i to dotowany nie tak jak p. Zyblikiewicz chce, czterma tysiącami zlr., ale pięcioma tysiącami, jeżeli to jest możliwem bez podwyższenia podatków, i jeżeli zaoszczędzenia, które zawotujemy dozwala tego, ażeby teatr krakowski był w całej pełni dotowany, żadnym jednak sposobem nie mogę się zgodzić na propozycyę illuzoryczną, a do takich illuzorycznych propozycy j zaliczam to, co p. doktor Koczyński powiedział, ażeby teatr był dotowany z „kassarestów“, bo cóż to są te „kassaresty?“ Kassarest jest to, co nie było wyczerpanem roku przeszłego, a powinno być wyczerpanem, i przeznaczone jest na pokrycie tego, co pokrytem być musi, choć nie w bieżącym roku; bez tych kassarestów żadna kasowość istnieć nie może, i z nich nie możemy dawać żadnej subwencji. Drugą illuzoryczną propozycyą jest to, co się od Rządu krajowi należy.

Wicie Panowie bardzo dobrze, że to co się należy, nie jest tem co się bierze, i nie można awizować teatr krakowski na to, co nie jest jeszcze asygnowanem, albowiem bardzo dużo czasu trzeba na to, aby się tego doczekać. Więc jakże można teatr na tak illozorycznych funduszach zostawiać? Znaczyłoby to zbyć go i nic nie dać. Powiedzianem było tutaj przez p. Zyblikiewicza, że mamy zaoszczędzonych 3.700 zlr.; mamy wprawdzie to zaoszczędzenie, jednakowoż dotąd tylko na papierze, gdyż zależeć ono będzie od uwzględnienia Wys. Izby, i właśnie zachodzi kwestya, czyli istotnie te oszczędności uwzględnione przez Izbę zostaną. Jeżeli Wys. Izba je nie uwzględni, jeżeli nie zawotuje proponowanych przez komisję oszczędności przy dziale żandarmeryi, przy zwierzętach drapieżnych, i przy innych pozycyach, to nie będziemy mieli tych oszczędności, o których p. Zyblikiewicz mówił.

Powtóre powiedzieliście moi Panowie, że mamy należytości od Rządu, mamy „kassaresty“, ależ pytanie, czyli będą podatki w całej swej wysokości w tym roku zapłacone, czy nie pokaże się restancya na końcu roku z powodu panującego głodu. Nareszcie zrobiliśmy pożyczkę trzech milionów zlr. na głód, którą w znacznej części, bo 150.000 zlr. rozdaliśmy jako dar, który musimy zapłacić. Choćby zatem od Rządu nam się należało i więcej jak się należy, to obrócić to wypadnie na zapła-

nie tego długu, który dla rozdania go darem między dotkniętych głodem zaciągliśmy.

Dalej p. Zyblikiewicz powiedział, że dla funduszu krajowego nie to nie znaczy, że podwyższymy o krajcar podatki. Nikt może nie jest tyle za dotacjami fundacyi krajowych co ja, ale to wszystko zależy od możności; najważniejszą rzeczą jest pomyślność kraju, aby kraj mógł to zapłacić co pożyczył. Prosiłbym p. Zyblikiewicza, aby na końcu roku przejrzał rejestra z restancyi, to jest niedoboru podatkowego, a przekonałby się, czy ten krajcar podwyższony nie jest tak mało znaczącym w obec tego, że już dziś 62½ kr. od każdego reńskiego na fundusze krajowe opłacamy, pomimo tego że dróg nie budujemy tego roku, które na przyszły rok będziemy musieli prowadzić i potrzebne na to kosza wyznaczyć. Dlatego wniosłem, ażeby dopiero po zawotowaniu całego budżetu dotacya teatru krakowskiego przyszła pod rozprawę, bo z największą chęcią gotów jestem i chcę, aby nie cztery tysiące, ale pięć tysięcy jako zasiłek były wyznaczone z funduszków krajowych dla teatru krakowskiego, i spodziewam się, że po zawotowaniu całego budżetu znajdzie się taki zasiłek dla teatru. I z tego więc powodu chciałem, abyśmy na końcu tę rzecz wzięli pod rozważę, bo to przyczyniłoby się przy usposobieniu Izby dla teatru krakowskiego do przychylenia się do proponowanych przez komisję oszczędności. Nie jestem zresztą wcale przeciwny dotacyi teatru krakowskiego, jeżeli to jest możebnem.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Skoro sam p. Wężyk tak obstaje za subwencyą dla teatru krakowskiego, więc ja, który stawiałem wniosek, ażeby dla teatru krakowskiego wyznaczyć cztery tysiące zlr., cofam ten mój wniosek i łączę się z wnioskiem p. Lipczyńskiego, który żądał, aby ta subwencya wynosiła 5.000 zlr., bo jeżeli p. Wężyk walczył przeciw „kassarestom“, czyli tak zwanym resztkom kasowym, to niech pamięta, że mimo „kassarestów“ mamy do dyspozycyi 7.359 zlr. Gdybyśmy miarkę przebrali, to ztąd podatków nakładać ani podwyższać nie będziemy, bo krajcar nałożony czyni 59.000 zlr., a my byśmy nie potrzebowali więcej jak jeden lub dwa tysiące. Cofam więc mój wniosek i popieram wniosek p. Lipczyńskiego, bo po oświadczeniu p. Komisarza rządowego przekonany jestem, że co się należy, zwróconem będzie teatrowi polskiemu, a zatem kraj przez to nic nie ucierpi, gdyż to tylko chwilową pożyczką będzie. (Brawo).

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł Wodzicki Henryk. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Muszę naj-
samprzód podziękować panu Komisarzowi rządowemu, że mi ułatwił zadanie, ponieważ w skutek oświadczenia jego już jedna część wniosku komisji stanie się jak się spodziewam, czynem dokonanym, albowiem teatr polski w Krakowie niewątpliwie miał prawo do zasiłku, to prawo cofniętem nie zostało, zasiłek więc ten dojdzie go ze źródła właściwego.

Panu Potockiemu muszę odpowiedzieć na zadziwienie zadziwieniem, że dziś nie uwzględni polecenia danego przez Wys. Izbę komisji mocą dawniejszej uchwały. Otóż mam to polecenie Wys. Izby dane komisji przed sobą, brzmi ono: „ażeby na budżecie funduszków krajowych umieszczoną została kwota, jaka w obecnym stanie tych funduszków okaże się możebną.“ Lecz kiedyśmy orzekali w komisji o tej sprawie, okazało się, że żadnych funduszków nie mamy, a zatem nie przekroczyliśmy danego polecenia, lecz postąpiliśmy tak jak nam powinność wskazywała.

Jeszcze jedną rzecz muszę tu podnieść. Szanowny poseł Chrzanowski, będąc teraz w Krakowie, mógł być ułatwić Izbie załatwienie tej sprawy, gdyż mógł być przywieść ze sobą dowody, na jakich podstawach prawnych jest ta dotacja opartą, z jakich powodów zasiłek teatr polski dochodzić przestał, i czy nie jest on tą samą kwotą, którą teatr niemiecki pobiera? Gdyby był przywiózł te dowody i przedłożył je p. Komisarzowi rządowemu, byłby ułatwił załatwienie całej sprawy, gdyż p. Komisarz byłby się mógł oprzeć na tych dowodach, a wtenczas obietnica jego stałaby się przez to samo czynem dokonanym.

(P. Potocki Adam. Uchwałą sejmową już polecono).

Nie tylko uchwałą sejmową byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, ale ma być na ten cel osobny fundusz ze sprzedaży murów miasta Krakowa, który był przeznaczony na utrzymanie teatru krakowskiego. Jeżeli ten fundusz wykazanymby został, to nie potrzebowalibyśmy tej całej dyskusji.

Co się tyczy resztek kasowych i zwrotów od Rządu, to chociażbyśmy z pewnością na nie liczyli, jednak ośmielam się zwrócić uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, że tego roku podatki punktualnie nie wejdą, ponieważ mieliśmy tak zły rok,

aż na to rachować nie możemy; będziemy więc musieli tym zwrotem od Rządu pokrywać te wydatki, które już ciężą na budżecie krajowym; jednak w obec oświadczenia p. Komisarza rządowego zdaje mi się, że w imieniu komisji budżetowej nie przekroczę danego mi przez nią polecenia, jeżeli zostawię Wys. Izbie zupełnie dowolne ocenienie, jak sobie w tej mierze zechce postąpić, czy pójść za wnioskiem komisji, czyli też udzielić żądany zasiłek, jak to sama uzna za stosowne.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać wniosek p. Lipczyńskiego.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta wniosek p. Lipczyńskiego).

Marszałek. Będziemy oddzielnie głosować. (Głosy: Jestto dodatek do wniosku komisji.) Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta pierwszy wniosek komisji).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem komisji zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta drugi wniosek komisji).

Marszałek. Kto jest ze tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Poseł Zybliewicz przypomniał mi obowiązek włożony na komisję przez Wys. Izbę, żebyśmy poddali pod debatę wniosek p. Majera względem zasiłku na restaurację kościoła św. Anny w Krakowie. Czyniąc więc zadość temu obowiązkowi mam zaszczyt przedłożyć Wys. Izbie w imieniu komisji wniosek p. Majera. Brzmi on jak następuje (czyta):

1. „Na restaurację kościoła świętej Anny w Krakowie, wyznacza się jednorazowy zasiłek w kwocie 4.000 złr. z zastrzeżeniem zwrotu bezprocentowego z majątku uniwersytetu Jagiellońskiego.

2. Petycję dozoru rzeczoności kościoła przedkłada Sejm c. k. Prezydium Namiestnictwa z za-
leceniem, ażeby reszta sumy na reperację tej świątyni potrzebna, w moc istniejących przepisów co do utrzymania parafialnych budynków, jak najrychlej na rzecz przedsięwziąć się mającej reparacyi ściągnięta została.

3. Sejm uprasza c. k. Rządu, ażeby w następstwie uniwersytetu Jagiellońskiego, jako katalizatora, wypadająca nań część konkurencyjną pokrył z ogólnych funduszków szkolnych, z zastrzeżeniem zwrotu po odzyskaniu majątku tegoż uniwersytetu.“

Komisyja budżetowa po dokładnem rozważeniu sprawy uznała za stosowne zalecić Wys. Izbie przyjęcie tego wniosku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Gniewosz ma głos.

Posel Gniewosz. Komisyja stawia wniosek, ażeby w drodze pożyczki udzielić na restaurację kościoła świętej Anny w Krakowie zwrotny zasiłek w kwocie 4.000 złr.

Kościół św. Anny jest kościołem parafialnym, reparacya jego zatem należy do konkurencyi. Jeżeli konkurencyja nie jest w stanie opędzić tych kosztów, to powinna postarać się o fundusze, ażeby obowiązkom swoim zadość uczyniła; lecz fundusz krajowy nie ma żadnego obowiązku do wspierania korporacyj konkurencyjnych, więc z zasady, do udzielenia pożyczki konkurencyi lub pojedynczym jej członkom pociągniętym być nie może. Jednakże obowiązek konkurencyi rozciąga się tylko na nieodzowne potrzeby, konkurencyja nie jest zaś obowiązana utrzymywać kościół w tej okazałości w jakiej pierwotnie był postawiony. Kościół św. Anny można nazwać monumentem jednej świetnej epoki historii naszej, i należy do najwspanialszych budowli w naszym kraju, dla tego uważam że jest obowiązkiem kraju przyczynić się do utrzymania jego jako pomniku historycznego, i z tego względu nie zgodziłbym się z tem, żeby pożyczką przyczynić się do restauracyi kościoła św. Anny.

Widzimy że nawet za czasów absolutnych sam Rząd postanowił komisyje centralne dla utrzymania pamiątek historycznych, osobliwie budynków monumentalnych, i przyczyniał się do tego celu, a od r. 1861. co roku jest na budżecie Państwa na ten cel dotacya, która w r. 1865. 54.000 złr. wynosiła. W kraju naszym mianowani są wprawdzie konserwatorowie takich pamiątek, ale pomimo że się znajduje dość pomników potrzebujących restauracyi, jednakże nie ma żadnego funduszu, ażeby temu obowiązkowi zadość uczynić. Uważałbym z tego powodu za stosowne, ażeby jak w innych krajach koronnych utworzyć w budżecie krajowym stałą rubrykę wydatków na utrzymanie pomników historycznych. Poczuliśmy się do tego obowiązku przyznając 2.000 złr. na restaurację wielkiego ołtarza w kościele P. Maryi w Krakowie, równie więc jak tu, tak i co do kościoła św. Anny cięży na kraju obowiązek przyczynienia się do utrzymania tej monumentalnej budowli w stanie pierwotnym, i dlatego stawiam wniosek, ażeby Wys. Izba raczyła uchwalić, żeby w budżecie krajowym

otworzona była stała rubryka na utrzymanie pomników historycznych, którą to rubrykę co roku przy układaniu budżetu odpowiednio do zasobów uposażycyby wypadalo.

Gdy jednakowoż w tym roku rubryka ta utworzoną być nie może, stawiam drugi wniosek, ażeby Wys. Izba udzieliła na restaurację kościoła św. Anny bezzwrotny zasiłek w kwocie 3.000 złr. w. a.

Marszałek. To jest wniosek na przyszłość.

Posel Gniewosz. Jako osobny wniosek formalny co do traktowania budżetu na przyszłość, że ma być rubryka stała otwarta.

Marszałek. Do tego rocznego budżetu on się nie odnosi, dla tego nie dam go pod głosowanie, a może być traktowany jako samoistny wniosek. Drugi wniosek proszę na piśmie podać.

Posel Gniewosz (pisze wniosek — mała przerwa).

Marszałek. Proszę przynajmniej naprzd wymienić wniosek, ażeby można podać go do parcia, bo tak czeka cała Izba.

Posel Gniewosz. Pierwszy wniosek postawię jako samoistny drugi zaś opiewa (czyta):

„Wysoka Izba raczy udzielić na restaurację kościoła św. Anny w Krakowie bezzwrotny zasiłek w kwocie 3.000 złr. w. a.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, chce rękę podnieść. Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa w tym przedmiocie zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Na wniosek p. Gniewosza nie potrzebowalbym odpowiadać, ponieważ nie był dostatecznie popartym, jednakowoż muszę tylko to w ogóle powiedzieć, że komisyja budżetowa zaleca zasiłek w formie pożyczki raz dlatego, że wnioskodawca sam tylko pożyczki żądał, a powtóre, że tu zachodzą odrębne stosunki. Kolatorem kościoła św. Anny jest uniwersytet krakowski, jako taki obowiązany jest więc pokrywać koszt utrzymania kościoła św. Anny co do jednej części. Uniwersytet krakowski był jak wiadomo jednym z najbogatszych w świecie. My nie możemy uważać sprawy rewindykacyi majątku uniwersytetu jagiellońskiego za ukończoną, owszem tuszyć nam należy nadzieję, że Wys. Rząd postara się o to, a to jak najenergiczniej, ażeby fundusze uniwersytetu jagiellońskiego, będące teraz w administracyi Rządu rossyjskiego, odzyskane były. Sprawa ta była już poruszona i dosyć daleko była do-

prowadzona, a chociaż dziś jeszcze nie jest załatwioną, jednakże nie tylko powinniśmy na te fundusze rachować, ale przy każdej zdarzonej sposobności nalegać na Wys. Rząd, ażeby najsilniej popierał tę sprawę, by raz doprowadzoną do końca została. W obec funduszków, które się uniwersytetowi jagiellońskiemu należą, będzie to tak małą rzeczą dla niego zwrócić sumę dzisiaj pożyczoną, iż możemy śmiało to prawo sobie zarezerwować.

Co się tyczy funduszków uniwersytetu jagiellońskiego jeszcze i o tem wspomnieć muszę, że od Rządu austriackiego należał się także zwrot jednej części majątku tegoż uniwersytetu. Rząd austriacki uznał to, zlikwidował sumę kilkakroć, podobno 700.000 złr. w. a. wynoszącą, i wypłacił ją Rządowi rosyjskiemu, a to z tej przyczyny, iż Rosyja resztą majątku zarządzała, i sprawę z Rzeczpospolitą Krakowską załatwić się zobowiązała. Rząd austriacki uznał więc słuszność tej pretensyi, i nie tylko uznał, ale nawet nie mając nigdy do zbytku pieniędzy — wypłacił należytość Rządowi rosyjskiemu. Więc jeżeli Austria sama tak chętnie ten obowiązek względem uniwersytetu krakowskiego spełniła, to tem bardziej teraz, kiedy Kraków wszedł w skład Państwa austriackiego, będzie też żądał od Rządu rosyjskiego wypełnienia tego obowiązku. Z tego powodu zalecam, ażeby Wys. Izba raczyła się przychylić do wniosku posła rektora Majera.

Marszałek. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta wniosek p. Majera).

Marszałek. Nikt nie żąda głosowania ustępami?

Głosy. Ustupamy prosimo.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta pierwszy ustęp wniosku komisji).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta drugi ustęp wniosku komisji).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem drugiego ustępu, zechce powstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta trzeci ustęp wniosku komisji).

Marszałek. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Uchwałą z dnia 3. Lutego 1866. odesłanym został wniosek p. Ławrowskiego do komisji bu-

dżetowej: „Ażeby zasiłek złr. 3.000 rocznie dla teatru ruskiego we Lwowie na ręce przewodniczącego wydziału ruskiej Biesiady we Lwowie wypłaconym był, z obowiązkiem, by tenże z końcem każdego roku eo do kwoty otrzymanej Wydziałowi krajowemu zdawał sprawę.“ Komisya budżetowa nie czuła się obowiązana wchodzić w bliższe ocenienie i przedstawianie, czy według istotnego stanu rzeczy wnioszek w mowie będący na uwzględnienie zasługuje, okoliczność bowiem, iż dla braku funduszków zasiłek ten udzielonym być nie może, podwyższenie zaś dodatku do podatku z tego powodu przed krajem usprawiedliwić by się nie dało, zdawała jej się dostateczną, by wniesić: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Nad wnioskiem p. Ławrowskiego względem zasiłku dla teatru ruskiego we Lwowie przechodzi Sejm do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Giniewicz ma głos.

Posel x. Giniewicz. Pered wsim ne mohu ne zajawyty jeszcze w bilsoj stepeny, jak pochtennyj posol hr. Potocki szczo do krakiwskoho teatru uczynyl, moho podywlenia nad wyrazieniem sia komisiji, hde taja w swoim sprawozdaniu kaze, szczo ne czuła sia obowiazanoju buty w blyzszoje ocinenie i predstavlenie wchodyty, czy wnesok dotycznij ruskoho teatru na uwzhladnienie zasluhuje. Dohadujusia, szczo pryczyna takoho sprawozdania ne lysze taja jest, jakuju komisya nawela, t. j. nedostatochnist' fondiow do pidpomahań, no predstavlała sia jej, wydysia, pered oczyma niby nepotreba ruskoho teatru. Szczo do potreby ruskoho teatru wo Lwowi, i dotyczy konecznosty pidpomohy dla neho naj my wilno bude poklykatsia na predstavlenie toho predmetu czerez wnosytela pochtennoho posla Ławrowskoho, kotoryj motywujuczy swoje wnesenije, jasno i dostatochno tak neobchodymost' teatru ruskoho, jak i konecznist' udiłenija pidpomohy dla neho dokazał. I w isti teatr ne je ino domom zabawy i rozrywki, no jest win takoz, i to najhołownijske szkołoju proświty i zytia narodowoho, ta prytułkom jazyka, toj najdorozszoj spadszczyny predkiw, ktoroho płekanie je odna z najwazniejszych zadacz dramatycznoho artysty. Koły ze teatr jest sredstwom do proświty narodu, a jako takowu instytuciju uznaje ho i komisya, polożywszy teatr w artykuli VII. sprawozdania meze tyi instytuciji, kotoryi nalezat do zawedenij naukowych i wospytanija publicznoho, a ze krajewoho Sojma dolžnostiju jest dbaty i zu-

ryty się o proświtu naroda, to mniemam, że koły uznają potrzebę zapomocy dla teatru polskiego, konsekwentnie taja sama konieczność jawlają się także i dla teatru ruskogo. Wproczym wiadomo, szczo żąda teatr w bilszych nawet miastach i u zamożniejszych narodów bez podpomocy uderżaty się nie może. Szczo do teatrów polskich tu i w Krakowie, wże uchwałyła Wysoka Pałata wyznaczyły zapomocy, imenno dla teatru wo Lwowie subwencję w rocznej stolcosty 4.200 złr. a. w. z krajowego fonda.

Krajowy fond składa się z dodatków do podatków. W tychże uczestwują Rusini w daleko bilszej części jak Polacy, bo wedle czyszczenia dusz, mają w dwóch trzecich częściach przyczyniają się w naszym kraju do podatków; odże słusznie domagają się, szczo by instytucja, która jest środkiem do podniesienia proświty i życia narodowego, wid kraju podpomahana była.

Z drugiej strony Panowie sami wyznajecie, szczo język ruski nie jest jeszcze wyobrazowany, a że teatr jest także szkołą do płekania języka, to dumają, szczo z tego powodu powynni się nakłony do dania podpomocy dla teatru ruskogo. Jako druhu przyczyny, dla której komisja budżetowa podpomocy teatrowy ruskomu widmawia, stawiają taja komisja niedostatek fonda krajowego.

Tu wydział sprotywnia się so sprawozdaniem komisji, że skazano, szczo, choćby podatki bilsze szcze niedopłacono, jak w latach mynujących, to dostateczna jawlają się kwota do pokrycia potrzeb krajowych, ba krom seho pozostało mynującego roku w kasi krajowej 24.304 złr. 20 kr. a. w. A pocztenny posel Zybłykiewicz numeryczno wyśkazał, że po pokryciu wsich potrzeb krajowych ostaję się suma 7.359 złr. w. a. do rozporządzenia, bez podwyższenia opredelonych wże w budżecie na rok 1866. dodatków do podatków. A jeśli by taka potrzeba okazała się podwyższenia dodatków, to koły dodatek odnoho krajcara czynyt na cały kraj 59 tysiączków, to teje podwyższenie wynoszyłoby na żelanu stołkiś' mensze jak desiatu części krajcara.

Dalsze mniemam, że kołdyj powynen jaku patriarku po sobi zistawyt, taj Wys. Pałata powynna by dbaty o teje, szczo by kołys powełyżatysia, że udowolyła słusznemu i sprawedlywemu domahaniu się ruskogo naroda. Na oszczadność nie może się pokłykuwat, bo tam nie mają misticia oszczadność', że ide o najważniejszoje dobro kraju, o proświtu naroda. Tomu, jeśli Wys. Izba nie nakłonyłabysia

do przywołania podpomocy, jakoj domahaję się, nie pochodyłoby teje z przyczyny oszczadności, no z innych może nie duże błahorodnych powodów.

Odże poperaju sylnie wnesenije żądane pocztennym posłem Ławrowskim o wyznaczenie 3.000 złr. a. w. dla ruskogo teatru w Lwowie.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Posel Golejewski. Mowca poprzednik nam powiada żeśmy, dawali subside na teatr polski, więc powynni dać i na ruski. Rzecz się całkiem inaczej miała. Lwowski teatr polski ma z fundacji hr. Skarbka 4.200 złr., które mu się dawało co rok w skutek kontraktu, a zatem ta pomoc nie jest dawana od nas, tylko jest prostym dotrzymaniem kontraktu dawniejszego; co do teatru krakowskiego, to właśnie nam objaśnił p. Komisarz rządowy i spowodował nas, żeśmy zrobili w tym względzie pożyczkę, więc teatr ten także należy do tej kategorii; które mają już nabytu prawa. Zaś co do teatru ruskogo, to żąda wniosek posła Ławrowskiego, żebyśmy także wyznaczyli 3.000 złotych srebrnych; gdybyśmy chcieli żądania temu zadość uczynić, tobyśmy musieli każdemu miastu w Galicyi wyznaczyć podobne subwencję na teatr, bo każde miasto, które posiada cztery tysiące mieszkańców, mogłoby się na ten sposób domagać teatru polskiego; bo jak mając tu wykaz rządowy ludności pod ręką, Lwów posiada 4.000 ludności obrządku gr. kat., dla kogoż tu teatr stwarzać? w skutek tego i każdemu miastu musielibyśmy dać subwencję. To żądanie nie może być inaczej uważane tylko jako kaprys, bo nie ma żadnej loicznej podstawy, i tych którzyby słuchali, którzyby chodzili na ten ruski teatr, więc dla kogoż będziemy dawali subwencję? o to chyba dla kilku amatorów praktykujących i kilkanaście amatorów słuchających, nie mających celu naukowego, zupełnie tylko dla zabawy prywatnej; na to Sejm nie może pozwolić, żeby cały się kraj składał, ażeby kilkanaście osób bawić we Lwowie, dlatego jestem przeciwny dawaniu jakiegokolwiek subwencji.

Marszałek. X. Łoziński ma głos.

Posel X. Łoziński. Najsampered muszu widpowisty hospodynowi Golejewskomu, szczo nie 4 tysiączek Rusinów jest wo Lwowie, ale 12 tysiączek wedla szematyzmu archijeparochialnoho.

Posel Golejewski (pokazując książkę.) Tu jest napisane, proszę Pana.

Posel X. Łoziński. To może oszybka. Wproczym przy wnesenoi izmini statutu krajowego na korzyść miast było wyreżono w sprawozdaniu,

szezo interes posiadajuczuj wprawdi usłowyja żyzny, ale stojaczuj na nizkim stepeny rozwytyja, potrzebuje dla podwyhnenia swoho żywijszohozaniatyja i silnijszoi pidpory. Jest to najspawedywsza zasada, i na toj zasadi wymahaje nasz teatr ruskij, jako nedawno rozwynuwszuj sia i jako słaba byty na żywijszoi zabotływosty i silnijszoi pidpory jak teatr polskij wo Lwowi i Krakowi, kotoryi sut' na wyższym stepeny rozwytyja i majut zamożnijszu i czysłenijszu pubłyku. A jesły dla polskich teatrów opredifeno zapomohu, to uże sama ślidowatelniśt' iły konsekwencya wymahala, szczo by i dla ruskohu teatru prynajmniej try tysiaczej guldeniw oprydyty, a konsekwencya to wełyka riez. Mirabeau skazaw: Wsio možna prostyty, ne konsekwencyi nykoły! Bo hde ne ma konsekwencyi, tam ne ma loiki. Ale ne sama konsekwencya toho wymahaje, no i spawedywiśt', bo jesły ruskij narid maje uczastyje w tiaharach, to i do korystej prawo maje, jesły płatyt dodatki do podatkiw dla fonda krajewoho, to powynen maty prawo i chisnowaty z toho fonda, a jesły fond krajewyj obertaje sia na potreby łysze polskoj narodnocy, jak na prymir: na dim ubohych i syrit w Krakowi, na zapomohu szkoły w Czernichowi, na zapomohu teatru polskohu wo Lwowi i Krakowi, na widnowlenie rızby Wita Stwosza w kosteli Diwy Maryi w Krakowi i t. d., to sama spawedywośt wymahala, aby i na potreby ruskoj narodnocy jak dla podwyhnenia słowesnocy ruskoj i sztuki dramatyčnoj chotiaj tuju odrobynu, t. j. ry tysiaczy guldeniw opredilyty. Takie odnostonne orudowanie fonom krajewym difaje nedowolstwo i wede do rozlycznych supereczok. A poneże hospodyn poseł Zybłykewicz jako spawozdatel komisji budżetowoi, skazaw buw nedawno, szczo zapadna czaśt' Hałyczyny mohłabysy takież krywdowaty, poneże bilsze hroszej wydano na dohy w Hałyczyni woschodnoji jak zapadnoj, i szczo tam každyi okruh wperesieczy płatyt bilsze dodatkiw do podatkiw, jak wo woschodnyj, to ja skazu szczo na toje najłuczszym likarstwowm byłyby rozdił zapadnoi czasty wid woschodnoi Hałyczyny, aby kaźda czaśt' swoim fonom orudowala i jedna druhij ne mala szczo zakidaty. Pryhaduju sobi takież szczo pry rozprawi o widberaniju fondiow i zakładiow krajowych pry objawlenym naszym nedowiriju skazał byw hosp. spawozdatel bilszocy komisji, szczo Wydił krajewyj nykomu majetkiw ne zabrał ine zabere; aja ne znaju jakże takie diło nazwaty, szczo majze 25 tysiaczej guldeniw obertaje sia na

potreby łysze polskoj narodnocy a dla ruskoj ani hrosza?

Wprawdi izwyniaje sia komisya budżetowa tym, szczo fond krajewyj dla zapomohy na teatr ruski ne wystarczaje, ależ dywna to spawedywiśt'! To na potreby polskoj narodnocy wystarczyt fond aż do 25 tysiaczej a na teatr ruskij we ne mih wystarczyty? Pro toje odnakoż ne sudzu, aby bilsziśt' Wys. Sejmu piszła za wnesenjem komisji, ale naprotyw jeśm toho peredświdczenia, szczo bilsziśt' Sojmu pijde za hołosom konsekwencyi, za hołosom spawedywosty, szczo pospołu z tymy mužamy, kotri w roci 1848. kłały sia pered Bohom, mirom chrystyańskim i ciłym świtom wspanaty uarodnost' rusku i wozdwyhaty pyśmenyctwo ruske swoim majetkom i wpływom, a z kotorych to mužej i w toj Pałati nykotoryi hospodynowe sia znachodiat, szczo bilsziśt' Sojmu pijde za moim wnesenjem, kotoroje tak zwuczyt (czyta):

„Na zapomohu ruskohu teatru opredifaje sia 3.000 guldeniw, kotoryi z 30.000 guldeniw w rubryci na nepredwydimy wydatki dla Wydiłu krajewoho pryznaczonych wziaty byty majut.“

Jest tu w budżeti rubryka, w kótoryj 30 tysiaczej reńskich opredifeno Wydiłowy krajewomu na nepredwydiny wydatki, otże dumaju szczo najłuczszem bude, koły we de iude nema wziaty, aby z widtyj widtiahnuty 3.000 zlr. na zapomohu dla teatru ruskohu, i tilku 27 tysiaczej na tii nepredwydimy wydatki łyszty. (Oddaje swój napisany wniosek na trybunę.)

Marszałek. Proszę go odczytać.

Sekretarz Kułezyccki (czyta powyższy posła x. Łozińskiego wniosek).

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia; kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Z prawej popierają.) Jest poparty. Prosiłbym panów zapisanych do głosu oświadczyć, kto jest za a kto przeciw wnioskowi komisji, ażebym mógł mowcom na przemian za i przeciw wnioskowi komisji mówiacym głos udzielać. Poseł Zyblikewicz mówić będzie za wnioskiem komisji? (P. Zyblikewicz za wnioskiem), a poseł Szpunar? (P. Szpunar także za wnioskiem komisji.) Poseł Zyblikewicz ma głos.

Poseł Zyblikewicz. Jako członek komisji budżetowej byłem pierwotnie za daniem subwencyi teatrowi ruskiemu, ostatecznie jednakże wotowałem z większością komisji za odmówieniem

tej subwencji, a ponieważ zarzucają komisji z tego powodu niesprawiedliwość, więc jestem obowiązany siebie i komisję usprawiedliwić.

Silono się tutaj na porównania między teatrem ruskim a teatrami polskimi w Krakowie i w Lwowie. Mnie się zdaje, że tutaj najmniejszego porównania być nie może. I tak wydatek na teatr polski we Lwowie nie jest groszem dla kraju straconym, bo jak nam dobrze wiadomo przychód z niego jest większy jak wydatki, a ponieważ teatr lwowski jest własnością fundacyi Skarbkowskiej, więc nadwyżka dochodów obracaną być winna na Instytut drohowszki, to jest na zakład sierot i starców. Wprawdzie dotąd nie używano jej na ten cel, lecz wina w tem dotychczasowej administracyi, w której ręku x. Ginilewicz i jego przyjaciele chcieli zarząd funduszów krajowych i nadal zostawić, pomimo że ona przyczyniała się do upadku tych instytucyi, lecz da Bóg, że opór ich będzie bez skutku, a dochody z teatru polskiego pójdą odtąd na zaopatrywanie starców i sierot.

A więc 4.200 złr. zawotowanych dla teatru lwowskiego nie będą ciężarem dla kraju, nie będą też groszem wyrzuconem na jakieś tam figle, jak się podobało teatr nazwać jednemu posłowi, bo tych 4.200 złr. wróca się krajowi w dwójnasób; wydatek więc ich będzie, jeżeli się godzi o tego rodzaju rzeczach tak powiedzieć, będzie niejako rodzajem spekulacyi pieniężnej sownie się wypłacającej; o teatrze ruskim tego powiedzieć nie można. Co tylko z funduszu krajowego na niego wydamy, będzie groszem zmarnowanym i nie przyniesie najmniejszych korzyści krajowi.

Co się tyczy twierdzenia x. Ginilewicza, że Rusini w $\frac{2}{3}$ częściach przyczyniają się na dodatki do podatków, to najprzód trzeba by skonstatować wiarogodność tej liczby, a potem niech x. Ginilewicz się zastanowi, czy ci, których on mieni Rusinami, są i chcą być Rusinami!! (brawo.) I tak x. Łoziński chce koniecznie mieć we Lwowie 12.000 Rusinów, gdy tymczasem urzędowe obliczenie z r. 1865., a musi ono być prawdziwe, wykazuje ich tylko 4.160 dusz (poseł x. Łoziński to omyłka musyt buty), to jest urzędowy wykaz zawarty (czyta) w „Handbuch des Statthalterei-gebietes für Galizien“ na stronie 550.

A więc tylko 4.160 dusz, a sądzę że musi być prawdą, co urzędowy wykaz zawiera, jeżeli zaś konsystorz gr. kat. w swoim szematyzmie inaczej tę cyfrę podaje, o czem jednak nie wiem, to bynajmniej temu się nie dziwię, skoro bowiem

możecie Panowie utrzymywać, że Rusini płacą $\frac{2}{3}$ części na potrzeby krajowe, chociaż wiecie dobrze, że podatku dochodowego i zarobkowego bardzo mało co, a i gruntowego zaledwie część tego płacą co Nierusini, że przeto ci, których Rusinami zowiecie, zaledwie $\frac{1}{3}$ część na potrzeby składają, to pytam się, dlaczego szematyzm konsystorza nie miałby 12.000 Rusinów we Lwowie wykazywać.

Zaś co do teatru krakowskiego, nie ma także żadnej paraleli między nim a teatrem ruskim

A najpierw wykazałem już raz w Wysokiej Izbie, że dawna Rzeczpospolita Krakowska czyli dzisiejsze wielkie księstwo Krakowskie, mające tylko objętości 22 mil kwadratowych, płaci na potrzeby krajowe rocznie przeszło 41.000 złr., gdy tymczasem największe obwody we wschodniej części kraju, które zamieszkałe są, jak wy twierdzicie, przez samych Rusinów, najwyżej płacą 38.000 złr. na ten sam cel. A więc Kraków sam miałby prawo żądać, aby przynajmniej opłaconą przezeń nadwyżką 3.000 złr. obracaną była wyłącznie na jego potrzeby, niewściągając bynajmniej do rachunku stosunku przestrzeni, bo kiedy wielkie księstwo Krakowskie posiada tylko 22 mil kwadratowych, to obwody we wschodniej części kraju liczą po 60, a nawet 80 i 100 mil kwadratowych. (Głos: 104!) Ja nie pojmuję tedy, jak wy możecie wiecznie krzyknąć na niesprawiedliwości i wiecznie mówić, że tylko Rusini sami płacą, a żadnych korzyści nie mają, kiedy tak dobrze widzicie, że macie oczywiście fałszywe, jak najfałszywsze rachunki. (Huczne brawa w Izbie i na galeryach.)

X. Łoziński podał sumę dusz we Lwowie na 12.000 sprostowałem ją podług urzędowych wykazów i jest niewątpliwem, że przy sporządzaniu urzędowych wykazów musiano mieć pod ręką szematyzm grecko-katolicki. Otóż wedle rządowego wykazu znajduje się we Lwowie 4160 dusz grecko-katolickiego obrządku, lecz trzeba nam niezapominać, że ta suma obejmuje już obie płci, i że w niej objęte są dzieci, starce i niemowlęta; pytam się tedy, czy te wszystkie dusze, a między niemi i dzieci domagają się ruskiego teatru? Przypuśćmy, że wszystkie 4.160 dusz chciałyby teatru ruskiego i nie mówiłyby jak tylko po rusku — to juźci moi Panowie, gdybyśmy nie byli biednymi jak jesteśmy, gdybyśmy mieli miliony do dyspozycyi, to jeszcze zachodzi pytanie czyli dla tak nieznacznej liczby mieszkańców godziłoby się urządzać teatr. Lecz wracam do pytania, czy wszystkie 4.160 dusz chcą mieć teatr ruski. Gdy-

byśmy zarządzili głosowanie, pokazały się rezultat wcale odmienny. I tak wskazałbym przede wszystkim na Radę miejską, gdzie zasiadają obywatele ruskiego obrządku, a zaden z nich nie domaga się ruskiego języka, bo oni idąc torem swoich przodków, poczytują jeden język w kraju za język naukowy, za język książkowy.

Posel x. Guszalewicz. Proszu kniazia Marszałka, hospodyna posła zawezwały do peresteryhania regulaminu, kotoryj prepysuje, aby każdy besiduyk zwernunyj buw łycóm do kniazia Marszałka.

Posel Zyblikiewicz. Słusznie, bardzo słusznie! (Powszechna wesołość.) Otóż tak jak członkowie Rady miejskiej, tak samo i bardzo wiele innych obywateli greckiego obrządku, chcą pozostać przy tym samym języku książkowym, nad którym pracowali ich ojcowie przez 500 lat, bo wiadomo, że innych języków nie wyrobiono książkowych, tylko pracowano wspólnie nad jednym — i z tych 4.160 dusz gr. kat. obrządku bardzo wiele, a nawet znacznie większa część chce pozostać przy dawnym języku, a nie odrywać się do zadnego nowego języka. Gdybyśmy chcieli oznaczyć liczbę tych, którzy się domagają języka ruskiego i teatru ruskiego we Lwowie, to sądzę, że musielibyśmy ją ograniczyć do tej, jaka występowała przy wyborach na posła lwowskiego jako partya ruska, wtedy bowiem ludność lwowska podzieliła się na partye wybitne, i każda pokazała czem jest i czego chce — a ponieważ w ruskiej partyi było pięćdziesiąt i kilka, jeżeli się nie mylę, głosów, więc zdaje się, że to tych pięćdziesiąt kilka duszyczek domagają się teatru ruskiego. Powtarzam: gdybyśmy nawet mieli miliony, moi Panowie, to niepodobna byłoby 3.000 złr. wyrzucić na teatr ruski.

Powiedział x. Łoziński na dowód wiecznej i krzyczącej niesprawiedliwości, jakiej się Wys. Izba dopuszcza na narodowości ruskiej, żeśmy preliminowali 25 tysięcy dla Polaków! Nie wiem zkad x. Łoziński te 25 tysięcy narachował, ale zdaje mi się, że z działu VI. i VII. „Zasiłki dla zakładów dobroczynnych“ i „zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego.“ Błędem jest jego twierdzenie tu jak i wszędzie, bo tu nigdzie nie ma ani słówka o Polakach. I tak domu ubogich i sierót 5.424 złr., gdzież tu mowa o Polakach? Czy jeśli Rusin będzie potrzebował, nie będzie tam przyjęty? Najniezawodniej będzie przyjęty — bo instytucya ta nie jest dla samych

Polaków, ale dla ludzkości — a niech x. Łoziński pozwoli, że nie we wszystkim dzieliny się na narodowości; — są zasady wyższe nad zasadę narodowości, narodowość ustępuje przede wszystkim przed ludzkością, jakoż owa kwota przeznaczona jest dla ludzkości, a nie dla Polaków! (Niespokój po prawej.) Pozycya druga „dla instytutu sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie 158 złr.... Gdzież tu Polacy? a jeżeli się nie mylę Czerwonogród nawet nie leży w tamtej części kraju.

Posel x. Łoziński. Ja ne howoryw o tim.

Posel Zyblikiewicz. Po cóż więc świat i ludzi wiecznie w błąd wprowadzać: Dalej uchwaliliśmy: 3) „stypendya 904 złr.“ — gdzież tu choć słówko o Polakach? Czyż posel Skrzyński nie odczytał niedawno tu w Izbie, jak wiele stypendyów pobierają ci, których Panowie nazywają Rusinami? W tym roku było do rozdzielenia 36 stypendyów, z tych 36 sami synowie xięzy ruskich wzięli 12, synowie urzędników, pomiędzy którymi są także Rusini, wzięli drugich 12, a nareszcie pozostało 12 stypendyów dla innych uczniów; a jednakże krzyczą ciągle, że się wyrządza niesprawiedliwość ruskiej narodowości. Przeznaczylismy dalej 4) „stypendya dla szkoły rolniczej w Dublanach 1.000 złr.“ i 5) „zasiłek dla szkoły rolniczej w Czernichowie 5.000 złr.“ — tu muszę się odwołać do tego co p. Skrzyński odczytał, t. j., że i Rusini z tych instytutów korzystają. 6) Dalismy na wsparcie dla zakładu głuchoniemych we Lwowie 1.050 złr. Czyż instytut ten jest tylko dla Polaków a nie dla Rusinów? Jestto to instytut przede wszystkim dobroczynny, instytut dla ludzkości — słowem dla głuchoniemych, a nie dla Polaków. 7) Dalej uchwalilismy zasiłek dla szkoły rolniczej w Dublanach, to znowu tylko dla rolnictwa; a nie dla narodowości. Lecz dam spokój tym wszystkim 25 tysięcom rozdanyim nihy na korzyść Polaków a nie na korzyść Rusinów — bo pokazuje się, że nic nie poszło dla Polaków, tylko w ogóle dla instytucyi społecznych, dla zakładów ludzkości i dla zakładów krajowych, więc wspólnych, a nie wyłącznych dla pewnej narodowości.

Posel x. Łoziński. A Wit Stwosz?

Posel Zyblikiewicz. Na ten punkt chciałem właśnie przyjść. Otóż co do rzeźby Wita Stwosza — przeznaczono 2.000 złr. na reparacyę ołtarza w kościele P. Maryi. Jeżeli mnie co zabolalo, to niezawodnie wyrzut x. Łozińskiego, żeśmy przeznaczyli 2.000 złr. na reperacyę kościoła i żeśmy to dla Polaków uczynili; — mnie się zda-

wało, moi Panowie, że każdy Rusin jakiegokolwiek odcienia, czy Rusin takiego odcienia do jakiego ja należę, czy takiego do jakiego x. Łoziński należy, że każdy Rusin, mówię, sztukę uzna za sztukę, pomnik za pomnik, i że w tej mierze przynajmniej zapomni na chwilę o narodowości. Tymczasem x. Łoziński nie uznaje sztuki jako takiej, (niespokój po prawej) nie widzi on tu sławnej rzeźby Wita Stwosza, lecz utrzymuje że pieniądze daliśmy dla Polaków. Ja myślałem, że każda narodowość — lecz co tam narodowość — że każdy człowiek w dzisiejszym czasie już przez instynkt umie ocenić sztukę i poświęci coś dla niej, że to uczyni Rusin tak jak Polak, jak Niemiec, a nawet barbarzyńca. Tym czasem nie — nawet dla dzieła sztuki, któremu może dziś w Europie nie znajdziemy podobnego — nawet dla ratowania pomnika przeznaczone datki, i te uważają jako dane dla Polaków!

Powiedziałem na wstępie, że pierwotnie byłem w komisji za subwencją dla ruskiego teatru, że jednak później głosowałem przeciw, i że tu także przeciw niej głosować będę. Otóż muszę wytłumaczyć moje osobiste powody, które mnie ku temu skłaniają. Nie wiem czy zdanie moje znajdzie dosyć zwolenników w Izbie, jednak dla mnie najważniejszym powodem jest ten, który wymienię. Oto moi Panowie! lękam się, że jak stworzymy instytucję teatru ruskiego — bo dając 3.000 zlr. na teatr ruski we Lwowie, nie zasilibyśmy tej instytucji tylko ją stworzymy, że więc stwarzając tę instytucję, otworzymy tylko jeden środek więcej dla siania tej niezgody i nienawiści, które już tyle nieszczęścia dla kraju przyniosły. (Brawa.) Zasada moją jest w tej mierze — jakkolwiek ci Panowie może zaraz się rozśmieją — dla Rusi wszystko, dla tych, którzy się tutaj mienią być reprezentantami Rusi, nic. Dla czego? Bo oni dotąd dla dobra Rusi, dla dobra tego kraju jeszcze nie pracowali. Ale nad czem pracowali? (Niepokój wielki po prawej.) Oto nad tem, że siejąc nienawiść i niezgodę i pograżając w wieczną nienawiść klasy ludności, i nadal chcieliby zyskać jeszcze dosadniejsze środki do swoich celów. (Huczne brawe i oklaski. — Wrzawa.)

Posel x. Naumowicz. Proszę kniazia Marszałka wozwały p. Zyblikiewicza do riezcy.

Posel Zyblikiewicz. O! jestem zupełnie przy rzeczy, to aż nadto czuję — lecz postanowiłem zdanie moje stanowczo wypowiedzieć, dla czego wotować będę przeciw subwencji dla teatru ruskiego. Otóż powtarzam, stworzylibyśmy in-

stytucję, któraby siała nienawiść i niezgodę nie tylko między narodowościami, ale co gorsza siać będzie srogą nienawiść, zemstę między rozmaitemi warstwami społeczeństwa. Panowie! kto w sarducie, kto w czamarze chodzi, to nie jest dla tej partii obojętnym, nie jest jej też obojętnym jakim kto językiem mówi, czy wykształconym jaki wieki wyrobiły, czy też powstającym, nie mają względu na wyznanie wiary, lecz jeżeli tylko ktoś nie należy do ich sztandaru, ten jest przedmiotem nienawiści. Moi Panowie! czyż nie użyto samej nawet instytucji sejmowej na propagandę nienawiści i sporów? czyż nie powiedziano tu w tej Izbie niedawno, że Sejm powinien każdemu wrócić lasy i pasowyska, a przecież wiadomo, że to nie jest zadaniem reprezentacji krajowej. Ale Panowie! to powiedziano tu umyślnie, żeby siać nienawiść między różnymi warstwami społeczeństwa. Zdaje mi się, że jeżeli damy pieniądze na teatr, to damy na to, aby stworzyć tego rodzaju instytucję więcej. Ja ani krajcara wotować nie będę (brawa). Dla Rusi — jak się objawi Ruś prawdziwa — wszystko, lecz dla partii, która się dziś Rusią mieni, nie! To jest moje hasło, dla tego jestem za wnioskiem komisji. (Huczne brawa i oklaski.)

Posel x. Kaczala. Prykro meni zabyraty hołos po besidi, jaku maw mij poperednyk, wże pomynaju tiji ustupy, de skazał on o jazyku ruskim, że ne zasłuhuje na uwzhladnienie, chotiaj toj jazyk roztiabaje sia taz szeroko i daleko.

Zawsze persze odzywaw sia p. Zyblikiewicz do nas i kazał, my ne tak ubohi, koły szło o jenszi instytucji polski, majemo zapas hroszej. Howoryw dalsze szczo do teatru polskoho, że tam jest nadwyżka. Jabym sia zapytaw, na szczoż tam jeszcze dawaty. de je nadwyżka? Własne u nas chodyt o instytucji narodnu, by ju zapomohczy, z toho powodu myśmy prosyły chotia o małcūku zapomohu. Zawsze Panowe czulyśmo, że wsi sprawedywiji zadania Rusyniw budut uwzhladnieni, czulyśmo takze ne raz o riwnouprawneniju, ale musymo wyznaty, że tilko w słowach, bo koły oblane mo sia za faktamy, to tych sia doszukaty trudno. Wprawdi howoreno nam dawnijske, jakże možemo dla was szczo uczynyty; koły my jak i wy małyśmo ruki zwiazani — to prawda, tak buło Panowe! ale nyni tak ne jest. Tu majete ruki rozwiazane, a szczo tu uczynyty dla nas abo profiw nam, to wże stanowyt cilkom waszu wolu. Wspimnuty tu muszu fakt jeden, że Sojm w Hałyczyni ne wznisł sia na takoje stanowysko, aby wyrıkl riwnouprawnienie

narodowosy ruskoj. Chodyt tu o teatr, ja ne budu mowity, jakoj donislosy jest teatr dla rozbudzenia zytia narodowoho, bo to wze i w tim Sojmi. a nawet nyi skazał sam p. Zybłykiewicz, kotoryj nazwaw jeho instytucyjeju (naukowoju, de chodyt o cily naukowyi), a p. Koczyński nazwał teatr pryțulkom narodnosy i jazyka. Otoż ne ponymaju jakim spososobom moze sia widzywaty p. Zybłykiewicz, de powidaje, ze ne bude żadnoho peżytku z teatru ruskoho. Jak tu howorył p. Golejewskij, zdaje mu sia, ze musilybyśmo dla každoho mista teatr utworyty. Instytucyji jak teatr ne tworyt sia dla mist tilko dla kraju; tam ne chodyt tylko o zabawę, ale o szkołu moralnosy i rozwytia zytia narodowoho, a de o zytie chodyt, chotiajby pojedynczoho czelowika, ne nalezyt szczydyt żadnych ofir, tym bilsze i dla zytia narodnoho tychże szczydyt ne možna.

Tu skazano, ze teatr sam sia ne moze utrymaty nawet po bilszych mistach, jesly maje widpowisty wysokomu swomu zadaniu. Prykro nam buło dla toho wyczytaty w sprawozdaniu komisyi, kotora powidaje, ze nawet ne czuła sia buty obowiazanoju wehodyty w blyzsze oceneniye toho predloženia; odnakże jak tu wze skazaou, ze i nam by sia szczoś należało z fonda krajewoho, bo i my płatymo sly ne bilsze, to pewne ne mensze jak inni. Otze moi Panowe! tam de szczo zadajemo, tam ne ma dla nas nyczoho, takie nasze riwnouprawneniye, otze ne deinde szukaty przyczyny nezhody nalezyt, jak tilko w tim, ze jesly my sia domahajemo chotiaj jakoj odrobyny dla subweneyi, to i to nam zawsze widmawljete. Mihbym tu prytoczyty słowa, kotore wyrekł radnyj Skardal w Prazi, de własne chodyło o teatr czeskiy w Prazi; skazał win tak (czyta):

„I wy Nimci choczete zhody, a wystupajete protyw nam, koły domahajemosia najhoraczejszych zyczeń naszych? Czyż ne dosyt dowho zadawaniastyśmo sia okruszynamy, kotri z waszoho stoła dla nas spadały? Wsiuda de my chotiaj małej odrobyny praw naszych domahajemosia, wystupajete proti wam. aby nam tiji zapereczyty — a mymo toho howoryte o zhodi, o braterstwi.“

Tyi słowa prytoczyłjem, zeby odpowisty p. Zybłykiewiczowy, kotryi howoryw o zhodi, a własnywe sijaw nezhodu. Tam Panowe borjat sia Sławiane z Nimciamy, a tu Sławiane z Sławianamy, bratia z brat'my boroty sia musiat.

Zapytaty by sia należało, jakii sut' toho przyczyny? czy moze boite sia Panowe, zeby jazyk

polskiy, abo narodowist polska czerez teatr ruskiy ne ponesła jakij uszczerbok? toho bojaty sia ne potrebuje. My Rusyny ne curajemo sia ni polskoho jazyka, ni literatury polskoj, my jako Sławiane tiszymosia nad wzrostom každoy literatury sławiańskiej, a zatym i polskoj, ale i nam chodyt o toje, zebyśmy obok was rozwywaty sia mohły, my choczemo riwnouprawnenia dla ruskoj narodnosy i jazyka.

Otoż przyczyny dla czoho zapomohy dla naszoho teatru odmawljete, zdaje my sia treba szukaty de jensze, moze w tych mniinijach kotri wyrik p. Skryński, a osoblywo wze dawniysze p. Borkowski. Posel Skryński skazaw nam, ze Polaki ne chotiat nakiedaty jarma Rusynam, chyba jedno, a toje by zaležało na tim, zebyśmy były wirnymy synamy rymskoj cerkwy i synamy jednoho naroda.

Szczo do perszoho punktu zdaje meni sia, ze my chotiaj obriadku hreczeskeho, ale jako uniaty ne mensze jesteśmo wirnymy synamy rymskoj cerkwy, jak i wy Panowe. Szczo do druhoho punktu, my choczemo zyty własnym zytjem narodnym jako Rusyny i chotilybyśmo obok was zyty. Otoż ja radyłbym, zebyśte ne nakidały toho druhoho jarma Rusynam. Bo jesly budete baczyty na historyju to sia perekonajete, ze własne czerez nakidanie Rusynam toho druhoho jarma Polska upała.

Od toho jarma Ruś boronyłasia i boronytysia bude, ale to neznaczyt sijaty nezhody, jesly choczemo zyty zytjem własnym, jak tu skazaw p. Zybłykiewicz, ze koły przywołyte na zapomohu dla teatru ruskoho, to sotworyte instituciu, kotra bude jednym sredstwom bilsze do sijania nenaswisty i nezhody. Ja hadaju, ze z naszoj storony nenaswist' my ne sijaty — my zadajemo zhody, ale zhody w sprawedywosy opertoj.

Szczo do p. Borkowskoho wyrik win zdanie swoje na piatym zasidaniu, ze Rusyniw treba polszczyty, bo inaksze ony sia zmoskowszczjat, dla toho nerad win wydyt teatr ruskiy, i bude protywnyj daniu zapomohy.

Treba prawdu skazaty, polityka Polszczytu była taja, zeby szyzmu i Moskwu jak najdalsze odpychaty, ale sposoby jakych używano, mały cilkom protywnyj skutok.

Marszałek. Proszę mowcy nie odchodzić od przedmiotu, tu nie o polityce, ale o teatrze mowa.

Posel x. Kaczala. Tu ide o narodowist' i o teatr, kotrym stawyte pereszky, odmawljete zapomohy.

Prytoczuj fakt, aby osterehczy od podobnoj dorohy.

Bo jesły teper zapytajemo, czerez szczo kraji zabrany sut' na tym stanowysku, że mohut sia zmoskwiczyty, to historya odpowist' nam ze pry-czynoju toho była latinizacija i polonizacija.

Otóż meni sia zdaje, że argumentowaty tak należyt: Polonizacija zahnała 12 milioniw uniatiw do szczy i Moskwy, jesły majemo i reszty tam zahnaty, najlipsiszy sredstwamy do toho dalsza latinizacija i polonizacija, nadaty rozwywaty sia narodowosty ruskoj, odmowyty zapomohy dla teatru ruskoho.

Marszałek. Tu nie idzie o kwestye historyczne, ale o teatr; jużeśmy to wiele razy sły-szeli, trzeba by nam coś nowego powiedzieć.

Posel x. Kaczała. Otóż Panowe, zhodu meży namy najborsze utwerdyt tylko sprawedli-wist'. Ja szcze muszu prytoczyty słowa, jakii tu czuwjem w sobraniu, chotiaj ne wyskazany ony były jawno tylko prywatno, skazano, my dałybyś-mo Rusynam riwnouprawnenie.

Marszałek. Powtarzam, tu idzie o teatr i budżet, a nie o riwnouprawnenie, jak będziemy tak gawędzić, to na niczem czas stracimy.

Posel x. Kaczała. Własne chodyt o riwnouprawnenie i o jazyk, bo teatr to jest sredz-two do toho. Howoreno otże tak: Dałybyśmo Ru-synam zapomohu, dla ich teatru słybyśmo znały, że ony nemajut niczoho spilnoho z szczyoju i Mo-skwoju, ale dywit sia jakoho ony używajut jazyka, jeden howoryt, rozumijemo, a druhyj howoryt, ne rozumiji jeho.

Szczo do jazyka, kotryj z teatrom je w zwiazku, to prawda toze sut' u nas dwi partii.

Sut jedni, kotri naczytawszy sia w starych pamiatnykach i knihach cerkowanych, uważajut toj jazyk w kotrim były napysani za naukowyj i ka-żut, na szczo nam inszoho, koły wże majemo na-ukowyj jeden; a druhi kotri majut wzhlad na proświtu naroda, tii chotiat nowszuju literaturu bu-dowaty na jazyku, jakim narid howoryt.

Fakt jeden ne powynen buw ujty waszoj uwaby. Buło to na sobraniu Matycy tamtorocznym. Zebrały sia tam z jednej i druhoj partyi — tych kotrii naukowyj jazyk uważajut za literaturnyj, było 17., a tych kotri za żywom były jazykom — buło 60.

Uważajte teper, jaka proporeyja; i teper na-leżało by buło toj fakt uwzhladnyty, jednych sperły a druhi, kotrych bojitesia, byłyby czerez toje samy upały.

Odnakoż udaryłyście na obi partyi razem i szczoż sia stało, oto niczoho inszoho, jak szczo predska-zały tiji, kotri was znajut lipsze.

„Jeden diplomata rosyjskij wyrik zaraz po weresnewim pateati mynuwszoho roku. Chid dił w Awstirii duże zanymatelnyj. Bojaty sia należyt za Słowakow. Szczo do hałyckich Rusynow tych prytlumat Polaky, ale to ne szkodyt, naroda ony ne uduszat. Ony prytlumat tylko partiju Mety, kotra wid'pysze straszni merzosty.“

Tak stało sia. Partiji Mety ne ma. A nyni p. Zybłykewicz hołosyt „dla Rusi wszystko, dla partyi klerykalnej nic. I szczoż pytaju sia zrobyłyście dla toj młodoj Rusy? Odmawljete nyni zapomohu dla teatru ruskoho — kotryj maje płekaty żywyj jazyk narodnyj — rozwywaty naro-dowost' rusku.

Otże Panowe podozriwajete nas szcze o pry-klonnist' ku Moskwi; uprek toj duże nesprawedły-wyj. Rusyn zawsze swomu Monarsi buw wirnyj, ne buło prykładu w historyi, kotoryj by świdczył je-naksze, ale ja wam to skażu, że jesły mohło by buty toje, to tylko w takim wypadku, jesłyby z je-dnej storony prawytelstwo nas opustyło, a z druhoj storony wasza sprawedływist' buła taka jaka jest teper. Otóż moi Panowe, wid sprawedływosty za-leżyt zhoda, wid sprawedływosty zależyt czy zmo-zemo ity z wamy ruka w ruku — czy proti was, to od was zależyt. Odnakoż zdaje meni sia, że riwnouprawnenije i sprawedływist' i sama zhoda wy-mahaje, ażeby inszu polityku zachowaty, i netylko sprawedływi żelania Rusyniw uwzhladnyty, ale owsim wsperty. Rusyn nebuwby Polszczi proty-wnyj, ale jesły nesprawedływosty doznaje, a to tohda ne nasza wyna; dla toho poperaju wnesenije hospodyna Łozińskoho o zapomohu dla teatru ru-skoho, i spodiwaju sia, szczo ne mnoho takich bude, kotoryi by były protywni tomu wneseniju (brawo z prawej).

Posel Szpunar. Mnie się zdaje, że nie ma funduszów do tego; a więcej by było pozytku ze szkoły w Buczaczu, anizeli z tego teatru we Lwo-wie. W tamtym razie chodzi o utrzymanie szkoły, tu znou o utrzymanie teatru; tymczasem do teatru ida ludzie zamożni, więcej majątniejsi; a zresztą teatrów jest tu dwa, a jeszcze trzeci? Pytam się naprzykład, jakim sposobem go utrzymać; w pol-skim teatrze sztuki się odgrywają nie w dzień, ale późnym wieczorem, dużo jest tam ludu, i nie po-znać czy kto Rusin czy Polak. (Wesołość.) Idzie o to, zkąd fundusze wziąć; a jeszcze do tego

czasu nie ma. Dla tego nie wystąpiłem i nie występuję ani przeciwko Rusynom, ani przeciwko pewnej klasie, tylko aby nie uszczerbić funduszów; za tem z wnioskiem komisji zgadzam się (brawo)

Głosy. Zamknąć dyskusję. (Inne głosy: Nie, nie!)

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Poseł Demków ma głos.

Poseł Demków. Ja nie znajduję, dlaczego z liwoj strony na prawo narikajut, że nie jest zhidna, ja toje nie znajduję z jakoj przyczyny może to powstata; meni się zdaje, że każdemu wilno się upimnuty o toje, szczo się mu należy; czerez toje, że ktoś dopomynaje się należy, nykoho się nie obrażaje. Chodyt tu teper o teatr ruskij. Poseł Zyblikiewicz najpersze powstaje protyw tomu: że mało kto do ruskoho teatru chodyt; ale ja maju cześć skazaty posłowy Zyblikiewiczowy, uaj bude łaskaw przyty na nunijsznyj teatr ruskij i perekonaje się czy niktó ne chodyt. (Oklaski z Galeryi dziennikarskiej. — Marszałek: Proszę galeryę o milczenie.)

Inaksze buty nie może, ja sam kazu, kto ne ide do teatru, to hadaje szczo niktó ne chodyt, ale kto ide, to wydyt kto chodyt. Tu poseł Zyblikiewicz szcze na zasidaniu 27. Marta skazał, że niktó na teatr ruskij wid selan ne prychodył i ne prychodyt chyba toj kotryj posłom zistane wybranym. Ja nepereczuju tomu, bo to, jak teatr ruskij wo Lwowi założyły, to o 15 myl lude zjizdzujut się na toje i prychodiat, i ja posłom ne buwjem a przydzawjem na teatr.

Na każdy fundusz my wsi razem płatymo. a koły wsi razem, to powynnyśmo jako bratia bodyty się i przyznaty toje szczo potrzeba; dajte nam, — nam tak potrzeba jak i wam; bo jak polskij teatr jest zerefom polskoj narodnocy, tak i ruskij jest zerefom ruskoj narodnocy. (Brawo z prawej.)

Ja ne wydił, szczo by sami Rusyny chodyły do teatru ruskoho, ale i Polaki i Nimeci chodiat; jak my na każdy funduszi składajem, to ne tylko dla Polaka i Rusyna, ale dla wsich, a to i dla teatru. Teatr ne jest zapertyj, aby ne iszow Nimec, ani Polak, ale wilno każdemu, i każdy ide; a posła Zyblikiewicza proszu, aby przyjszow na ninijsznyj weczer, chot'by sam maw bilet zapłaty. (Śmiech.) Ja jeśm blyznym pana Zyblikiewicza, i peresterehaju jeha, aby ubraw się w litau odezu, bo tam jest zaducha, i ne mało naroda jest tam, aby na zdrowiu sobi ne uszkodył. (Śmiech.) Po-

seł Zyblikiewicz dosyt' nahadał się, az ne można, a ja jeśm pewnyj, że poseł Zyblikiewicz jakby chodył na ruski teatr, Rusynom zaraz by się stał. (Śmiech.)

Ne dywowawbym się, po prawdi skazawszy tomu, że nekotri Panowie sut Polakamy rodóm z rodu, i sut protywni Rusynom, ale dywuju się tym, kotri były Rusynom, a teper perejszły na Polakiw, ne trymajutsia niczoho, i protiv Rusyniw worohujut; to ne jest krasuo.

Marszałek (przerywa). Niech poseł mówi do rzeczy.

Poseł Demków. Jeśm za wneskom ks. Łozińskoho i hospodyna Ławrowskoho.

Marszałek. Poseł Kobylarz ma głos.

Poseł Kobylarz. Ja mam to powiedzić, żeby nie zabierano funduszów, kiedy o teatr idzie, bo jak była mowa o teatrze krakowskim, to mówili posłowie i najwięcej na to nastawali, aby funduszów krajowych nie uszczuplać, a teraz zaś znou, jak chodzi o teatr ruskij, to się dopominają aby z funduszów krajowych na ten teatr dawać. Jak uchwalimy, aby dawać na ruski teatr, to izraelici będą także dopominać się o to samo.

Poseł x. Naumowicz. Oho! żydy siuda przyjszły — tut nasza ruska zemla!

Poseł Kobylarz. Dla tego jeśm tego samego zdania co poseł Szpunar, i wolałbym dawać na szkoły, ale nie na teatr, bo tu we Lwowie jeśm już polskij teatr, który ma swój własny fundusz, i nie potrzeba dla niego nowego ciężaru nakładać na kraj, można tam każdemu pójsć, bo tam się dużo narodu pomieści, a wszyscy umiemy i rozumiemy po polsku. (Brawo.) Proszę zatem, abyśmy nie zabierali czasu ważniejszym rzeczom i nie dopuścili uszczuplenia funduszów krajowych na teatr ruskij.

Głos. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji, kto za tem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość za zamknięciem dyskusji. Mamy jeszcze zapisanych 9 mowców, prosiłbym więc, aby każda strona wybrała sobie po jednym mowcy. Zapisani są przeciw wnioskowi komisji: x. Naumowicz, x. Dzerowicz, x. Pawlików, za wnioskiem pp. Golejewski, Borkowski i Zyblikiewicz. Sześciu jest za wnioskiem subwencyi. Niech Panowie będą łaskawi wybrać generalnych mowców, przerwiemy posiedzenie na parę minut dla uskutecznienia wyboru. (Następuje krótka przerwa. Po pauzie):

Ogólnymi mowcami wybraui są poseł Borkowski i xiądz Naumowicz. Daję najprzód głos p. Borkowskiemu, a po x. Naumowiczu przyjdzie sprawozdawca.

Poseł Borkowski. Chciałem tylko sprostować twierdzenie x. Kaczyły, jakobym powiedział, że żądam, aby się Rusini spolszczyli; tego nie mogłem mówić, ponieważ owszem ubolewałem nad tem, iż oni fabrykują z siebie nową okolicznościową narodowość, a ja zaś utrzymuję, iż są z nami jednym narodem. Ponieważ jednak mowcy, którzy byli ze mną zapisani do głosu, wybrali mnie w swoim zastępstwie, muszę poruszyć przedmiotu nad którym obradujemy, i zastanowić się pokrótce nad żądaniem subwencji dla teatru ruskiego.

Prawdziwie nie pojmuję, jakim sposobem możnaby rozsądnie usprawiedliwić żądanie subwencji z funduszków krajowych dla teatru ruskiego, kiedy on we Lwowie nie ma i mieć nie może charakteru publicznego, ale jest owszem zaprowadzeniem czysto prywatnym tak właśnie jakby kawiarnia. (Wesołość.) Zakłady, chociażby prywatnego pochodzenia, mogą wtenczas wymagać wsparcia z funduszków krajowych, jeżeli się staną potrzebą krajową przez swoją powszechnie uznaną pożyteczność. Że tego o teatrze ruskim powiedzieć nie można jest rzeczą oczywistą; nie wywołała go ani wewnętrzna potrzeba kraju naszego, ani nawet potrzeba tej stolicy, tylko chwilowy kaprys jednej okruszyny publiczności tutejszej, która przywłaszczając sobie odrębną narodowość i wyłączne prawa narodowe potrzebowała do tego języka, więc użyła języka ludowego, aby to, co istotnie narodowości objawiają w wielkich rozmiarach, naśladować zdrobniałe w gazetkach, broszurkach i w teatrze. Otóż jest świat cały w pudełku: Publicystyka, literatura i sztuka dramatyczna. Wspierać z funduszu krajowego takie igraszkowe zachcianki, byłoby marnować grosz publiczny, a jakkolwiek oszczędność jest naganną, jeżeli nie w porę, to z drugiej strony rozrzutność zawsze jest szkodliwą, chociażby fundusz krajowy miał nawet zapasem miliony. Bo dla kogoż miałby kraj podtrzymywać we Lwowie teatr w języku ludowym, kiedy lud — jak wiadomo — pod względem materialnym jest za ubogi aby się zjeżdżał do Lwowa na przedstawienia teatralne, pod względem zaś moralnym ma wstręt nieprzewyciężony do teatru. Słyszeliśmy tutaj nie dawno posła Starucha, który nazwał teatr „figlami“ i utrzymywał, że będąc młodym figle takie wprawdzie sam wyprawiał, ale

że one poważnemu mężowi nie przystoją. Poseł Demków był dziś przeciwnego zdania; dziwi mnie jednak jakim cudem poseł, który wątpię aby miał kiedy rzeczywistą potrzebę i ochotę korzystania z teatru, mógł sobie życzyć, aby lud ubogi, obarczony tyłoma gniewcami go opłatami, musiał jeszcze płacić i zapomagać teatr, z którego nie chce a nawet nie może jeszcze korzystać. Mojem zdaniem byłoby to krzyżującą niesprawiedliwością. Niechże ci Panowie, którzy przy każdej sposobności stosownie, czy niestosownie, odwołują się do równouprawnienia i sprawiedliwości, raczą rozważyć, czyli z równouprawnienia i sprawiedliwości to wypływa, ażeby z funduszków krajowych dogadzać zachciankom kilkadziesiąciu lub kilkuset osób. Powtarzają nam bez ustanku, że teatr jest szkołą życia. Twierdzenie to zdaniem mojem jest przesadzone i powiada za wiele, ale chociażby i tak było, to szkoła życia, tak jak każda inna szkoła, może szerzyć oświatę, albo ciemnotę, może sprzyjać postępowi, albo go wstrzymać, a nawet cofnąć. W stolicy, która jest szczytem inteligencji krajowej, powinny wszystkie zakłady naukowe i moralne objawiać dążność podnoszenia z niższych stopni na wyższe stopnie oświaty.

Przypuściwszy zatem, żeby się znalazła jakaś część ludności, która dla braku wykształcenia nie mogłaby jeszcze korzystać z przedstawień scenicznych, dawanych w mowie naukowej, to potrzeba ją podnieść, ale nie instytucję dla niej zniżyć, bo zniżenie instytucji, bo dogodzenia niższemu stopniowi oświaty, jest tamowaniem postępu. Nie trzeba zapominać, że najsilniejszym bodźcem w społeczeństwie ludzkim jest potrzeba. Mało kto chciałby się uczyć przez samo zamiłowanie nauk, gdyby nauka nie była potrzebą do ułatwienia i uprzyjemnienia życia.

Jeżeli tedy z funduszków krajowych, które przeznaczone są oczywiście na cele krajowe, będziemy wydawali na cele pojedynczych frakcji, to uczynimy je źródłem jakichciś grzechnostek i czynności, co wcale ich przeznaczeniem nie jest. Dla tego wychodząc z tego stanowiska, że teatr ruski we Lwowie nie jest potrzebą kraju ani miasta, uważałbym każdy krajcar wydany z funduszu krajowego na ten cel jako zmarnowany grosz publiczny.

Marszałek. X. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja jeszcze pry generalnoj debati mawjem cześć skazyty kilka sliw w toj Wysokoj Palati o potrebi ruskoho teatru i

zapomohy dla neho. Pry onoj sposobnosty wskazawjem, że sprawozdaniye komisiji powodowało sia oszczadno-
stiju, ale ne sprawedlywostiju, bo badawjem, że
bułaby sama sprawedlywa riez, aby w tim kraju,
kotryj jest zaselennyj dwoma narodamy, jesły pry
budzeti dla jedneho naroda uwzhladsiajut sia wsia-
kiji narodni instytuciji, to powynny tijiże i dla
druhoho naroda po wozmoznosty buty uwzhladne-
nymy. Pan Zyblykiewycz jako sprawozdatel meze
inszymi skazaw tohdy, że zapadna Hałyczyna bil-
sze tiahariw ponosyt od wostocznoj Hałyczyny,
że zapadnyji okruhy sorozmirno bilsze podatku
platiat, jak wostoczny. Meni sia wydyt, że w tym
ne ma žaduhoh pewnoho argumentu, poneže tam
ne sut' wyższy dodatki jak u nas w wostocznoj,
tylko tii samii; może buty, że w tamtych storo-
nach sut' okruhy hustijsze zaseleni jak tu', ale
dodatki ne sut' bilszi. — Skazaw p. Zyblykie-
wycz, że dorohy w wostocznoj Hałyczyni kosztow-
wały aż 788 tysiaczej zlr. a w zapadnoj łysz
kilkadesiat' tysiaczej; -- to prawda, no to ne na-
leżył do sehorocznoho budžetu, ta i znajem
szczo wostoczna Hałyczyna daleko bilsza; szczo
na tii dorohy ne bilsze zapadnyji, no najbilsze tiji
storony konkurowały, hde budowały sia dorohy.

No najhołownijszym argumentom protyw na-
szomu teatrowy jest to, szczo nas, Rusynyw w wo-
stocznoj Hałyczyni nema, a p. Golejewskij daże
czysłamy wykazaw, że wo Lwowi jest nas tylko
4.000 dusz wedla statystycznych wykaziw. P. Zy-
blykiewycz zredukowaw jeszcze toje czysło 4 ty-
siaczy i skazaw, że tych Rusyniw, kotryi jakieś
stanowyszeze polityczne, abo hołos w horodi Lwo-
wi majut, jest tylko piatdesiat kilka. Małe jestto
czysło na perwyj pohlad, no meni wydytsia, szczo
i toje małe czysło maje nuni welyke znaczenije
bo wziawszy 20 lit nazad, to ne buło nas tu' wo
Lwowi i piatdesiat, buło nas łysz może kilka;
no to nam ne wстыdno, i ne dywno powynno buty
nykomu, kto znaje istoriju wsich sławiańskich
narodiw. Znajemo moi Panowe na prymir. że
40 lit tomu nazad na 5 millioniw czeskocho na-
roda buło w Czechach łysz 7 Czechiw, t. j. mužej
proswiszczennych, kotoryi poczuwstwowały się w
rodnoj czeskiej narodnosty. Skažu ich imena:
Hniwkowskij, Dubrowskij, Palackij, Purkinie, Puch-
nir, Hanka, Szafarzik.

Czechija pid narodnym wzhladom predsta-
włała taki samyj obraz jak nasza wostoczna Hały-
czyna. Jak u nas wsio, szczo woznesło sia po
nad prostyj narid, zpolszczyło sia, jak mista pe-

rebrały wyd polskij, tak i tam vse zničzyłostia,
i w stołyci Czechiw sowerszenno zničzenoj, ne
można buło tohdy piznaty uže starynoej czeskiej
zlatnoj Prahy.

Otze na 5 millioniw czeskocho naroda buło
tylko 7 Czechiw z soznaniem swojej narodnosty,
i koły sobrały sia tijiże raz w odnoj komnati, hde
naradzowały sia nad tym, jakby rozbudyty czuw-
stwo narodnoje w swoim narodi, skazaw oden iz
nych, widaj Dubrowskij: „Panowe! rozjidsia zwid-
ty, bo jesłyby taja stela nad namy upała, toby ciłu
Czechiju zabyła!“ Tak na zytii tych 7 mužej wysiła
tohdy buducznost' i dobro sławnoho nuni czeskocho na-
roda, a p. Zyblykiewycz naczysływ nas tu' sława
Bohu uže ne 7, no 50 kilka! Oczewydno poświd-
czyw, szczo i my uže welykij krok zrobyły na
pered. Bo jesły tych 7 Czechiw, taja frakcija roz-
budyła czuwstwo i zytie narodne w czeskim na-
rodi do toho stepeny, że po sorok litach Czechy
wziwały perewahu i werch nad Nimciamy, to mu-
syt Panowe znaty, że tych 50 kilka nynisznych
Rusyniw wo Lwowi zrodiał za rik druhych piade-
siat, z tych desiatok budut sotki i tysiaczy.

Posel Zyblykiewicz. Wtedy będzie
teatr.

Posel x. Naumowicz. Ne żurit sia, i
teper bude! — Tak podobna jest istoria sławiań-
skich narodiw woobszcze, łysz w odnim rozły-
czaje sia u nas.

Tam Czechy boroły i boriut sia z Nimciamy,
w Uhorszczyni boriut sia Słowiane z Madjaramy,
w Tureczczyni z Bisurmanamy, w Dalmacyi z Ita-
lianamy. I wsich tych narodiw taka buła sud'ba,
krom odnoho welyko-ruskoho naroda, szczo mu-
sity swoje imia, swoji przyrodni prawa na nowo
zdobawaty; i nasza sud'ba moi Panowe, buła po-
hdekuda taka, i jest szczo nyńka, i toje szczo
my czerez dołhyi wiki iskuszały wid was, wy
iskuszajete wid Nimciw, ne tu, ale w Poznaniu.
No ne dywno, szczo tam czużyi innoplemennyi
narody ne dajut rozwywaty sia sławiańskomu, i
nad nym chotiat panowaty i uderzowaty swoje
władyczestwo, szczo im sia po welykoj czasty
udało, i jak na pr. Czechy i Morawia ulały ger-
manizacyi, tak samo wraždujut na protyw Sławian
w Uhorszczyni Madiary i Madiarony, i tiji własne
jako najhirszyi honyteli swoho ridnoho elementa;
tak dije sia i w Kroacyi i Serbii wid tych samych;
tak w Dalmacyi wid Italianiw, w Turecyi wid Bi-
surmaniw, jako narodiw protiwnych naczału sło-
wiańskomu. To daje sia istołkowaty, że czużyj

czużomu nesprijaje; — u nas Panowe inaksze, — u nas Słowiane bratia hirsze czużych, nenawydjat bratej Słowian.— Ne raz czużyśmo tut, i skazaw to posoł Krzeczunowycz, że koszty naszych pradidiw w wodnych mohylach razem spoczywajut, hde ony lahly jako sojużnyki protyw wspilnomu worohowy swobody i chrystianstwa. Jeslyby tii koszty naszych didiw nyini powstawały i ożyły, uzrylyby, o hore! szczo wnuki ich, samych tych, szczo boroły sia z Bisurmanamy, tut perenesły tuju borbu meże sebe! (Kilka braw z prawej.) Tam wraz boroły sia z Bisurmanamy, kotryi pałyły mista i sefa, i brały w jasyr chystianski dity, a tu bratia protiw bratiam, Słowiane protiw Słowianam, synowe odnoj zemli odni protyw druhym wystupajut!

Istynno dywno stałoby naszym pradidam, no ne mensze dywno i nynisznym narodom, i szczoż na toje skazut tiji narody? Nam pewno ne prypyszut wyny seho dywohladnoho spora, bo my nikoły ne pereczym toho, szczo jest sprawedywym, a tolko otpyrajem to, szczo krywdyt nas w naszych pryrodných prawach. — Dumajete Panowe, szczo nam Rusynam chodyt o tych 3.000 zřr.; dumajete, że bez tych 3.000 zřr. teatru ruskoho uže nebude? O! u nas Panowe, jest patriotyzm, kapital ohromny, jakoho u was nema! (Szmer.) Tak jest, i dokazu toje. — Wy, Panowe, majete magnatiw, kotri tysiaczy ba miliony tratiat po za hrancyi, a tut zebrajete z fonda krajewoho tysiacz reńskich na restauracyju jakohoś kosteľa, na spasenie wid pohybeły, riżby Wita Stwosza?

Żeľajete tuju tysiacz z nedostatkiw neszczasływoho hołodnoho ruskoho naroda dla zasyłku waszych teatriw i druhých narodnych zawedenyj! U nas inaksze dije sia, u nas tych kilkadesiat mużej, kotrych w poruhu naszu naczysłyłyšte, szczo stojat na czeli naszych narodnych dił wo Lwowi, skazały słowo: Ruse, musyt buty teatr ruskij, i słowo płoťbyst' stało sia tiłom, i — jest. A my ne majemo magnatiw, ino z krowawoj prac i naszych ruk dajemo poślidne, i wid ust sobi otnymajem, i posyľajemo ostatnyj hrisz i uderżujemo szczo potrihno dla rozwytiĵa naszoho narodnoho, ne spuska juczy sia na zadni fondy, no na Boha i na narid.

Posoł Grocholski. Konfesyonały macie, i temi robicie.

Posoł x. Guszalewicz. A wy majete nahajky.

Posoł x. Naumowicz. I waszy świaszczennyki majut konfesyonały, a preciz daľeko menszii u was składky buwajut na narodni ciły, jak u nas.

Hospodyn Zyblikiewycz duże boit sia ruskoho teatru.

Posoł Zyblikiewicz. Nie.

Marszałek. Proszę nie przerywać.

Posoł x. Naumowicz. Powidaje, że tut ne chodyt o sztuku, no o otworenie instytucyi dla sijania nezhody meży Polakamy a Rusynamy, że taja instytucya sijaty bude socyalnuju nenawiś' meży rozlycznymi stanamy, czemeramy i opończamy. Pusta obawa p. Zyblykiewicza! Bo jesly ono tak maje buty, to bude i bez zapomohy i bez tych 3.000 zřr. Ale moi Panowe, bud'te sprawedywymy! My nikoły nedałyśmo żadnoj pryczyny do nenawysty (Wesołość), żadnoj — hde ide o polskij jazyk, o polsku narodnist', o polsku sztuku, o polsku nauku, tam wsehda bułyśmo z wamy, newchodiaczy w toje, szczo nasza istorya buła rozlyczna.

Nyni żyjemo w czasach proswiszczonych, nyni znajemo że wsi jeśmo Słowianamy, narodamy z odnoj koszty i krowy. Posoł Zyblykiewycz może buty zapewnenyj, że jesly ja pryjidu do Krakowa, do toj polskoj światyni, myło i meni pohlanuty na wsi tyi dorohyi pamiatky, na wsi marmury, kotri świedzat o dawnoj sławi polskoho naroda, (P. hr. Borkowski: bravo!) naroda bratnioho słowiańskoho, a mymo toho jeśm i budy szczyrym Rusynom, jak moi didy i moi pradidy buły Rusynamy, bo i 1000 lit nazad były uyny.

O sijaniu nenawysty ne mohłoby buty besidy, jeslyby wy moi Panowe! nikoły ne dawały powodu do toj nenawysty.

Ale skazit meni moi Panowe, z czymże my na prymir teper pryjidem do domu, jak nas naszi rodymci zapytajut: szczoż tam dla naszych ruskonardnych dił, ot i dla naszoho ruskoho teatru zrobyłyšte? a my im skazemo: — wsi bratia Polaki buły protiw nam, tak po istyni ne majemo bratej, ne majemo pryjatelej, — majemo nepryjatelej, majemomo worohiw!

Otže ne na nas złożyt wynu toj narid, ale na was; bo jak buło wid dawnych wikiw, tak i nyuka jest, szczo ne uznajete nas za bratej riwnych wam Słowian, za tych, z kotorymy żyłyšte i żyty musyte, bo z soboju żyty musymo, nihde nam widty rozojty sia.

Powidaje p. Zyblykiewycz, że nas tut mało, wyczytaw nam z knyżki, że tu wo Lwowi jest kilkadesiat' Rusyniw, kotri choczut teatru ruskoho, ależ bo także i Polakiw jest wo Lwowi mensze jak 28.000, bo w toj samoj knyżci stoit, że tyi

28.000 sut katoliki, oczewyдно wsi ne suť Polakamy, bo suť jeszcze i Nimci i inszyi narodnosty; ale teatr ne jest instytucyjeju horodskoju dla toho ze stoit w horodi Lwowi, ale teatr jest instytucyjeju narodnoju, krajewoju. Koždyj teatr jest dla rozwoju jazyka i literatury ale ne mistskoj, ne odnoho horoda, ale dla rozwitia jazyka literatury i sztuki ciłoho kraju, ciłoho naroda. Jeslyby p. Zyblykiewicz buw lipsze zahlanuw do toj knyżoczki statystycznej to buwby sia dowidaw, że w wostocznoj Hałyczyni jest 2,700.000 zytelej ruskoj, a około 600.000 polskoj narodnosty, otze ne moze buty, szczooby 2,700.000 Rusyniw, kotri składajnt podatek, buty Helotamy. izjatyimy z pid prawa.

P. Borkowskij vse swoju stereotypnu dawnu ideju choce w nas wszczepyty.

Powidaje, że nasz jazyk to łysz howor ludowyj, i że ne jest jazykom knyżnym, szczo tym jest nam wsim wspilnyj polskij jazyk.

Jeslyby p. Borkowski perejichaw sia po naszoj Rusy i skazaw naszym ludiam, że jazyk polskij jest jazykom knyżnym ruskoho naroda, pewno duze maćenko takich znajde, kotrihy tuju trudnu teoriju poniały; poniałyby ju łysz tiji, szczo zowutsia Rusynamy, no nymy ne suť, tiji podobni tym Madjaronom kotryji howoriat po madjarski zabuwszy szczo urodyla ich mater słowiańskaja.

Tuju teorju my dawno czułyśmo, no ona wychodyt na toje, aby my pokienuły nasz ridny ruski jazyk, i jak p. Borkowski nam radyt, szczoobyśmo pryniały jazyk knyżny, rozumijesia jazyk polskij.

W tim jest, moi Panowe, nekonsekwencya. Buły czasy, szczo przyznawałyśte Mału Ruś jako okromiszny słowiański narid, bo trudno buło ne wydity toho, na szczo vse dywytysia treba, bo po prawdi przyznawały toje najbilszyi sławiański muž, jak Szafarzik, Dubrowski, Miklosich itd., że nasz jazyk jest okromisznym jazykom rozlycznym wid polskoho i welykoruskoho, kotorym howoriat 15 milioniw naroda, a p. Borkowski kaze: ne ma ruskoho jazyka, łysz howor ludowyj. No jakijze bude knyżny jazyk ruskoho naroda? — Jesly wedla p. Borkowskoho małoruski ne moze buty knyżnym, to konsekwentno buwby nym druhyj obrazowanyj, a takoj ruskij — tj. welykoruskij. — Tuda wede teorja pana Borkowskoho, no w praktyci jak ne mozem buty Polakamy, tak ne jeśmo Welykorusamy, wsehda bułyśmo, jeśmo i budemo Małorusamy; ani polski ani welykoruski jazyk ne stane sia nikoły naszym, bo tak toj jak sej ne jest nam pytomij narodnyj. Buły u nas w kraju usyłyja ku

pryniatiju w knyżnu literaturu welykoruszczyny, no usyłyja tiji ne pokazaly praktycznych owoszczej, tak samo jak i polski jazyk i literatura buły, suť i budut dla nas jazykom i literaturoju bratnioho słowiańskoho naroda, no ne naszozu pytomozu. U nas wyrobulo sia wze czuwstwo połnoje małoruskoje, kotoroje nikomu ne wraźdebnoje, no stremyt do swojej narodnoj ciły, i duch sej roste, i czysto naszych pobornykiw szczo den pobilszaje sia, w perekonaniu, że my wsi ne czim ne jeśmo łysz Rusynamy.

Szczo sia dije tut w Sojmi, to samo dije sia nyini uze i w kraju, i mezy dit'my po szkołach, hde sami dity dilat sia uze: ty Polak a ty Rusyn, no mymo toho rozlyczia precy, razem jidiat i razem sia bawlat w družestwi i lubwi.

Tak moi Panowe, ja ponymaju sprawu naszoho teatru, ja ne zabraw hołos, szczooby was prosyty o tych 3.000, nit, ja jeśm toho pereświdzenija, szczo to nam nateżyłt sia, szczo my do toho majem połnoje prawo.

Jesly nam zapereczyte, nam ne powredyte, bo teatr ruski pro toje takoj bude, no pamitajte ze dobra dla Polsczy tym ne zrobyte, pamitajte ze druhi Słowiane bratia was osudjat, szczo wy jeszcze ne dozriły do swobody, że własne hdeśte mały dobru sposibnist' pokazaty nam wzajemniśt' sławiańsku, stałyśte i nyini jeszcze protyw nam jako stari nedruhy naszi na sorom wsim Słowianam.

Tak, powtariaju, ne proszu was, no jesly zadaju wid was, Panowe, sprawedytysty, to bilsze jak o tych marnych 3.000, chodyt meni o toje, szczooby taja debra, kotru rozmułyty meze namy piat wikiw mynuwszych, teper jeszcze ne rozszyriala i ne uhlubłalasia dalsze, no szczoobyśte perwyj sej i ne dorohyj krok zdiłaty, szczooby debu tuju jak peremostyty. Bo czas by buło uze woistynu, szczooby stara wraźda nasza mohła raz uze ukincezytysia i szczooby my Słowiane, bratia, mohły sia do sebe zblyżyty i kinuty na to, szczo buło, wiecznu nepamiat, a naczaty pry istynnoj swobodzie nowe życie w družbi i wzaimnocy słowiańskoj. (Brawo.)

Posel Zyblykiewicz. Proszę ogłos w sprawie osobistej. (Gwar.)

Posel x. G u s z a l e w i c z. To ne mozna teper to protywo regulaminowy. (Ciągły gwar i niepokój z prawej.)

Posel Zyblykiewicz. W sprawie osobistej przysłuża zawsze kazdemu głos, choćby i po zamknięciu dyskusyi.

Głosy. Nie! nie! ne! (Gwar i niepokój.)

Marszałek. W sprawie osobistej przysłuża zawsze głos każdemu posłowi i dla tego p. Zyblikiewicz ma głos.

Posel Zyblikiewicz. Posel Demków był tak łaskaw i ofiarował mi w prezencie bilet do teatru ruskiego, a zrobił to, jak to obok mnie równoczesny uśmiech pokazuje, w sposób złośliwy i uszczypliwy. Gdyby podobnych uszczypliwych wyrażeń był użył po za Sejmem, ze względu na osobistość pominąłbym to milczeniem i lekceważeniem. Lecz skoro jako posłowie mamy równe prawa, więc winniśmy i równe mieć obowiązki i powinniśmy wiedzieć jak mamy w tej Izbie jedni o drugich przemawiać.

Mnie się zdaje, że myśmy dosyć byli w tej mierze cierpliwymi, to jednakże dało powód, że niektórzy posłowie z tej strony (wskazując na prawą) rozzuchwalili się. My tego dłużej cierpieć nie możemy i proszę dlatego, ażeby xiążę Marszałek był łaskaw, pomienionego posła za te uszczypliwe wyrażenie się według regulamina do porządku przywołać. (Gwar.)

Posel x. Pawlików. Szo to takie, szo win takoho wyskazał!? (Z prawej gwar i niepokój wielki.)

Posel Zyblikiewicz. Posel Demków ofiarował mi w prezencie bilet do teatru ruskiego...

Posel x. Pawlików. Aha! to toje.

Posel Demków (pośród gwaru i ciągłego w Izbie niepokoju) proszu o hołos ja choczu izwinyty....

Głosy z lewej. Już nie można w tej sprawie posłowi przemawiać, to rzecz wiadoma i skończona... (Niepokój z prawej wzrasta.)

Posel x. Pawlików i głosy z prawej. Prosy mo i jemu daty hołos w sprawie osobystoj.

Posel Demków. Ja proszu o hołos.

Głosy. Nie można, nie można. (Gwar i niepokój ciągły.)

Posel Demków. Proszu o hołos... (gwar) ja maju skazaty toje szczo sia choczu izwinyty w mojej osobystoj sprawi.... (gwar.) Ja całkom ne chciłjem szanownoho posła obrazyty, a jesty to szczo skazałjem szanownyj posel Zyblikiewicz bere za obrazu do sebe, to ja jeho za to perepraszaju!

Posel Zyblikiewicz. Na tem tej sprawy kończyć nie można, bo jeśli my takie uszczypliwe

przemowy znosić będziemy i nadal, a na takim zadosyćczynieniu poprzestaniemy, to tylko przez to tych Panów posłów uzuchwalimy, więcja proszę, ażeby xiążę Marszałek mowcę wezwał „do porządku“ (W Izbie gwar z prawej niepokój).

Głosy. To wystarcza, to dosyć tym razem!

Posel Zyblikiewicz. Jeżeli Wys. Izba uznaje te przeprosiny za dostateczne, to niechaj i tak będzie.

Marszałek. Tym razem poprzestaniemy na tem przeproszeniu tylko. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski (z trybuny). Chciałem pozostać na polu czysto rzeczy dotyczącem i dlatego w tym duchu napisałem sprawozdanie — jednakże mowcy po stronie przeciwnej wystąpili z kolei, by czynić mi z tego zarzut, co właśnie dla uniknięcia zarzutów uczyniłem.

Otóż wyrzucano mi (do prawej zwrócony) umieszczenie słów w sprawozdaniu: „że komisya budżetowa nie czuła się obowiązana wchodzić w bliższe ocenienie i przedstawianie, czy według istotnego stanu rzeczy wniosek w mowie będący na uwzględnienie zasługuje, okoliczność bowiem iż dla braku funduszków zasiłek ten udzielonym być nie może, zdawała się komisyi dostatecznym powodem by wnieść: Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Izba przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem p. Ławrowskiego.“

Nie napisałem tych słów dla tego, iżby nam miało brakować innych powodów — krom tych, że na takie dotacje funduszków nam brakuje, nie pisałem innych powodów jedynie dla uniknięcia drażliwości. Jednakże mowcy ze strony przeciwnej nie chcą tego uznać i przeciągnęli tę sprawę na pole wcale inne, na którym — choć niechętnie, im służę!

Szanowny x. Giniewicz powiedział, że te powody do odmówienia subwencyi ruskiemu teatrowi nie muszą być „błahorodne“ kiedy ich w sprawozdaniu nie wyrażono a chociaż nie wytłumaczył co on rozumie pod tymi „błahorodnymi“ powodami — to jednakże ja muszę mu oświadczyć, że te powody są „bardzo błahorodne“. Wszak zaprzeczyć się nie da, że gdyby was z jednej strony, którzy się Rusinami mienicie — i nas z drugiej strony, których wy Polakami mienicie — dzisiaj zapytano, ile krwi polskiej a ile krwi ruskiej w naszych żyłach płynie — tego pewnie żaden z nas

ani rozróżnić ani też na to odpowiedziebly nie mógł; na jednej ziemi nas Pan Bóg stworzył, na jednej wspólnej zgodzie żyliśmy do niedawna, na jednej dalej żyć musimy — również nas więc interes Rusi jak nasz własny obchodzi, ale my tego rozróżnienia Rusinów i Polaków, jakie wy zaprowadzać usiłujecie — ani rozumieć ani też uznawać nie możemy!

Kto występuje w chwili — kiedy krajowi naszemu zadają krwawe — jeszcze dotąd nie zagojone blizny i wita zmianę polityki Rządu nam poprzód przychylnie usposobionego „mit Jubel“, kto łączył się z nieprzychylnymi krajowi i jawnie wyznawał, że dąży do tego aby nasz kraj jeszcze więcej był uciskany i swobody swe tracił — tego my nigdy uznać nie możemy i nie uznamy za reprezentantów i przewodźców Rusi! (Huczne i przeciągłe oklaski w Izbie i na galeryach. Z prawej niepokój).

Poseł x. Pawlików. Proszymy kniazia Marszałka mowca zawozwały do riczy. (Gwar.)

Marszałek. Proszę od przedmiotu nie odchodzić.

Głosy z prawej. Do riczy! do riczy! (gwar).

Sprawozdawca p. Kozłowski. Ponieważ poprzedni mowcy tę rzecz na to pole sprowadzili, więc mniemam że odpierając ich zarzuty, jestem zupełnie przy przedmiocie.

Najpiękniejsze karty z historii naszej tak są splecione z ruską, że ich nigdy rozpleść nie można. Tu niedawno powiedziano, że było to niedobre małżeństwo, więc ci wszyscy, którzy się tej historii wypierają, tych za przewodników Rusi uznać nie możemy. Tych, którzy nie wahają się rozpamiętniać żądze pocziwego z usposobienia ludu naszego, i wszczepiać w niego jad socyalnych poządliwości, tych my za przewodźców Rusi uznać nie możemy! To były jedne powody, dla których odmówiliśmy tej dotacyi. — Drugie powody są te, że rzeczywiście żadnej potrzeby nie ma, jak to dostatecznie poprzedni mowcy udowodnili, którzyby za teatrem ruskim przemawiała — gdyż wykazano tutaj, jak mała liczba jest tych, którzy tego żądają; dla tych subwencji nie potrzeba, bo jeżeli ci rzeczywiście czują potrzebę teatru, sami go utrzymać potrafią, jak się z tem x. Naumowicz ofiarował. X. Łoziński cytował bardzo piękny frazes z Mirabeau, w którym się odwołuje do konsekwencji — jabym radził, ażeby był sam z konsekwencją w zgodzie pozostał. Mnie się zdaje, że

nie możemy brać z tego co przeznaczouem jest na nieprzewidziane wydatki, by dotować to, co we wniosku p. Ławrowskiego jest przewidziane zupełnie — możnaby prędzej z innego funduszu, ale nie z tych, które na nieprzewidziane wydatki są przeznaczane, dotację wyznaczyć, gdyż zdaje mi się, że to nie byłoby bardzo konsekwentnie. X. Naumowicz powiada, że siedmiu tylko mężów było w Czechach, którzy podnieśli myśl i Czechy przyprowadzili do tego czem są dzisiaj. Prawda, było tylko siedmiu mężów szlachtetnych, którzy podjęli tę myśl szlachtetną, i Bóg im pobłogosławił. Ale przeciw czemu walczyli ci mężowie? przeciw obcym elementom, przeciw elementom wręcz ich celom przeciwnym. Cóż się tutaj dzieje? W jakim celu działa ta partya, która się chce mienić przewodniczką Rusi? Działa, ażeby system Rządu, który na szczęście już upadł — wbrew naszym interesom i naszej pomyślności wprowadzić na nowo, chcą ażeby to wszystko, co wrogie nam dawniejsze Ministerya za wsparciem tej partyi wprowadziły zgubnego, postęp, rozwój, pomyślność kraju tamującego, chcą mówić to wspierać i na szkodę kraju obrócić. Moi Panowie, nie powinniśmy wspierać tych dążności, nie można dopuścić, byśmy sami dotowali instytucye, z których dla kraju powstać mogłaby szkoda.

Powłada dalej x. Naumowicz, iż patryotyzm potrafi utrzymać ruski teatr — tego tylko powin-szować możemy; jednakże zarazem powiada, że zebranią sobie uzyskujemy dla naszego teatru utrzymanie. Co Sejm uchwała nie jest zebranią. Nasz teatr czekał przeszło 40 lat na to, zanim kosztem majątku milionowego prywatnego stanął na tej stopie, iż na mocy kontraktu od Sejmu stanowego mógł uzyskać dotację. Ruski, zaledwie powstały, jeszcze nie dał dowodu życia, a już przychodziecie z żądaniem, mówiąc: wy macie, więc i nam się należy. — Czyż tu jest słusność, czy może tu być mowa o równouprawnieniu. X. Naumowicz mówi: wy macie magnatów, wy macie bogaczy milionowych. Niestety tych już nie mamy, teraz zarówno ten co go x. Naumowicz magnatem nazywa, jak i wieśniak w chacie cierpi niedostatek, wszyscy zarówno biedni, a komuż za to dziękować jak nie Bachowi, Szmerlingowi i tym, którzy ich system wiernie wspierali, ażeby doprowadzić do nędzy kraj w jakiej wszyscy jesteśmy. Na słowa x. Naumowicza, któremi się odwołuje do opinii Słowian, grożąc nam skutkami na jakie nas postępowanie nasze w obec Rusinów naraża, odpowiem: dla Rusi, która była i jest dla nas bra-

tnią, wszystko! bo jak nas Bóg i dzieje złączyły, tak nas nikt rozłączyć nie zdoła. Dla tej frakcyi zaś, która się mniema być przewodniczką Rusi, nie! gdyż tej jako takiej uznać nie możemy i dążności przez nich objawianych w niczem i nigdy wspierać nie będziemy. Kończe przeto tem, ażeby nad wnioskiem o subwencję dla teatru ruskiego przejść do porządku dziennego, bo ani potrzeba istotna tego nie wymaga, ani fundusze na to nie pozwalają.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Kto jest za wnioskiem komisyi, t. j. za przejściem do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość.)

Poseł Kozłowski (czyta): I. 199 S./992 P. Prośba Antoniny Mirskiej, przełożonej zakładu sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, o wsparcie w rocznej kwocie 137 złr. 50 kr., jako uwzględniona w przedłożeniu budżetu na str. 35. poz. 2.

przy obradach nad powołaną pozycją znajdzie załatwienie.— L. 2.281 S./1.996 P. Prośba Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, o udzielenie subwencji, dotąd w kwocie 5.424 złr. pobieranej, uwzględniona, w przedłożonym przez c. k. Rząd projekcie na str. 35. poz. 1. przy obradach nad tą pozycją znajdzie załatwienie.

Marszałek. Jutro o 10. godzinie będzie posiedzenie; na porządku dziennym będzie dalszy ciąg budżetu, a jeśli budżet jutro będzie skończony, to weźmiemy sprawozdanie komisyi administracyjnej o prawie drogowem.

Sekretarz Sawczyński (czyta): Komisya kredytowa będzie miała posiedzenie o godzinie pół do szóstej.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $\frac{3}{4}$ z południa.)

Sprostowanie.

W sprawozdaniach z 63go i 64go posiedzenia przez pomyłkę przerwana została paginacya porządkowa. Stronnice tych dwóch sprawozdań zamiast porządkowych liczb od 1 do 15 i od 1 do 23 maja mieć w związku z poprzedzającymi sprawozdaniami liczby porządkowe od 1409 do 1448 włącznie.

Wszystkie te prace zostały wydane w formie oddzielnych broszur i są one bardzo cenne dla każdego, kto interesuje się historią i kulturą naszego kraju. W szczególności warto zwrócić uwagę na broszurę pt. "O naszym kraju" i "O naszym języku", które są napisane w sposób przystępny i zrozumiały dla każdego.

Wszystkie te prace zostały wydane w formie oddzielnych broszur i są one bardzo cenne dla każdego, kto interesuje się historią i kulturą naszego kraju. W szczególności warto zwrócić uwagę na broszurę pt. "O naszym kraju" i "O naszym języku", które są napisane w sposób przystępny i zrozumiały dla każdego.

Wszystkie te prace zostały wydane w formie oddzielnych broszur i są one bardzo cenne dla każdego, kto interesuje się historią i kulturą naszego kraju. W szczególności warto zwrócić uwagę na broszurę pt. "O naszym kraju" i "O naszym języku", które są napisane w sposób przystępny i zrozumiały dla każdego.

Wszystkie te prace zostały wydane w formie oddzielnych broszur i są one bardzo cenne dla każdego, kto interesuje się historią i kulturą naszego kraju. W szczególności warto zwrócić uwagę na broszurę pt. "O naszym kraju" i "O naszym języku", które są napisane w sposób przystępny i zrozumiały dla każdego.

Wszystkie te prace zostały wydane w formie oddzielnych broszur i są one bardzo cenne dla każdego, kto interesuje się historią i kulturą naszego kraju. W szczególności warto zwrócić uwagę na broszurę pt. "O naszym kraju" i "O naszym języku", które są napisane w sposób przystępny i zrozumiały dla każdego.

Spis treści

Wszystkie te prace zostały wydane w formie oddzielnych broszur i są one bardzo cenne dla każdego, kto interesuje się historią i kulturą naszego kraju. W szczególności warto zwrócić uwagę na broszurę pt. "O naszym kraju" i "O naszym języku", które są napisane w sposób przystępny i zrozumiały dla każdego.

Wszystkie te prace zostały wydane w formie oddzielnych broszur i są one bardzo cenne dla każdego, kto interesuje się historią i kulturą naszego kraju. W szczególności warto zwrócić uwagę na broszurę pt. "O naszym kraju" i "O naszym języku", które są napisane w sposób przystępny i zrozumiały dla każdego.

Wszystkie te prace zostały wydane w formie oddzielnych broszur i są one bardzo cenne dla każdego, kto interesuje się historią i kulturą naszego kraju. W szczególności warto zwrócić uwagę na broszurę pt. "O naszym kraju" i "O naszym języku", które są napisane w sposób przystępny i zrozumiały dla każdego.

Wszystkie te prace zostały wydane w formie oddzielnych broszur i są one bardzo cenne dla każdego, kto interesuje się historią i kulturą naszego kraju. W szczególności warto zwrócić uwagę na broszurę pt. "O naszym kraju" i "O naszym języku", które są napisane w sposób przystępny i zrozumiały dla każdego.

Wszystkie te prace zostały wydane w formie oddzielnych broszur i są one bardzo cenne dla każdego, kto interesuje się historią i kulturą naszego kraju. W szczególności warto zwrócić uwagę na broszurę pt. "O naszym kraju" i "O naszym języku", które są napisane w sposób przystępny i zrozumiały dla każdego.

Spis treści

Wszystkie te prace zostały wydane w formie oddzielnych broszur i są one bardzo cenne dla każdego, kto interesuje się historią i kulturą naszego kraju. W szczególności warto zwrócić uwagę na broszurę pt. "O naszym kraju" i "O naszym języku", które są napisane w sposób przystępny i zrozumiały dla każdego.